Nr 499. Kraków, Wtorek 29 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38	19	9 kor 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocztowej Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposza i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselos. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 koron;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Idealiści bez większości.

Stanisław Szczepanowski wyraził się raz o przywódcach partyi konserwatywnej, że ich ideą fixe jest „znajdować się zawsze w większości". Idealista demokratyczny tłomaczył sobie to „umiłowanie większości" po stronie polityków konserwatystów wyłącznie tylko chęcią „rządzenia duszami", a w najgorszym razie „idealną żądzą władzy". Przypuszczenie Szczepanowskiego sprawdziło się najzupełniej, o ile chodzi o sam fakt „umiłowania większości" — pomylił się jednak ideolog demokratyczny gruntownie co do właściwych motywów tego na pozór tylko dziwnego zjawiska politycznego.

Że politycy konserwatywni pragną za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, która daje dużo więcej, niż idealny „rząd dusz", — o tem słyszeliśmy jedyne w swoim rodzaju wyznanie na ostatnim Sejmie. Podczas rozprawy budżetowej przywódca gwardyi stańczykowskiej, przemawiając jako leader „Unii konserwatywnej", uspokajał swoich kolegów sejmowych, strwożonych o wymykający się im z pod nóg „rząd dusz", stwierdzając po prostu, jako pewnik, jako tezę, nie ulegającą dyskusyi, że konserwatyści nie będą wprawdzie stanowili większości w przyszłym Sejmie, ale „w każdym razie będą w większości". A więc „trzymać się większości", bo inaczej mogłoby życie dla wielu „ludzi poświęcenia i obywatelskiej pracy" stać się cokolwiek mniej przyjemnem, niż dotychczas. Nie pozostałoby „porządnym ludziom" — jak się wyraził inny przewódca konserwy sejmowej wobec grona „bratnich dusz" — nic innego, jak wyspreżać się i wynieść z niewdzięcznej Galicyi do „krainy cytryn i pomarańcz".

Na ten sam temat pisał — zdaje się — ten sam mąż stanu onegdaj w „Czasie", iż wolno organizować w Kole polskiem jedynie tylko „drobne i słabe frakcye", ale nigdy tak silne stronnictwa, by one, jak n. p. demokratyczna Unia, ośmieliły się mieć większość — bez konserwatystów. Wszak zjawisko takie sprzeciwiałoby się wprost owej, wygłoszonej w Sejmie przed 2 dopiero tygodniami, wielkiej tezie i zasadzie politycznej, że „konserwatyści w każdym razie będą w większości".

W ten sposób można też jedynie sobie wytłomaczyć dziwną na pozór niekonsekwencyę w logice „Czasu", gdy w tym samym numerze dziennika w jednym artykule niezmiernie ubolewa nad rozbiciem się organizacyi (widocznie drobnej i słabej) ludowego centrum, a w innem miejscu rzuca gromy i formalnie się miota ze złości, iż odważono się utworzyć organizacyę „Unii demokratycznej" — t. j. większości — bez konserwatystów.

Ta chorobliwa wprost namiętność do utrzymania się przy większości, musi mieć jednak głębsze przyczyny, o których zapewne nawet się nie śniło ś. p. Szczepanowskiemu. Wiedział on wprawdzie z własnej długoletniej obserwacyi, że w Anglii każda większość parlamentarna obejmuje przez sam fakt zdobycia większości i jednocześnie z tem, rządy w państwie, a więc zajmuje owe „kierujące stanowiska", o których ustawicznie myśli i dlatego ciągle pisze wielki polityk z ulicy św. Tomasza. Nie przypuszczał jednak demokratyczny ideolog, iż owe „kierujące stanowiska" mogą być dla polityków, którejkolwiek partyi, jednym z celów ich publicznej działalności. Do tak niskich podejrzeń nie był też zdolny ś. p. Szczepanowski nawet wobec swych zaciętych wrogów politycznych.

Tymczasem obserwujemy obecnie ciekawe w swoim rodzaju polityczne i etyczne zjawisko wśród przeciwników „Unii demokratycznej". W dziwnej ze sobą zgodzie „Naprzód" i „Czas" tłomaczą naiwnym swoim czytelnikom, że celem „Unii demokratycznej" nie jest i nie może być nic innego, jak tylko poprostu chęć kilku ambitnych karyerowiczów zajęcia „kierujących", zapewne też bardzo dobrze płatnych „stanowisk".

„Naprzód" wymienia, jak zwykle wprost i bez żadnej ceremonii, z pewną pompatyczną nawet naiwnością, nazwiska dwóch kandydatów demokratycznych na „kierujące stanowiska": prezesa Koła polskiego i ministra dla Galicyi, dodając jednak od siebie z pewną pobłażliwością, że uważa to jako zjawisko zupełnie naturalne (a więc wszystko w porządku), iż większość demokratyczna pragnie „obsadzić stanowiska swoimi ludźmi". Jesteśmy przekonani, że „Naprzód" uważałby — może słusznie — polityków, inaczej postępujących, za półgłówków, jeżeli nie za zupełnych idyotów politycznych.

Politycy „Czasu" pragną po prostu zohydzić w opinii publicznej akcyę, zmierzającą do wprowadzenia polityki krajowej na nowe zupełnie tory, do przekształcenia stosunków krajowych w duchu zasad demokratycznych. Ażeby cel swój osiągnąć, politycy „Czasu" skonstruowali następujące zasady taktycznego postępowania w politycznej walce z niebezpiecznym przeciwnikiem:

1) Zarzucić twórcom Unii demokratycznej, że nie mają żadnego wspólnego programu. A więc ludzie bez idei przewodniej. 2) Wysnuć stąd wniosek, że wobec braku „podkładu ideowego" chodzi jedynie o „posady i kierujące stanowiska" dla paru głodnych wysokich pensyj synekurzystów demokratycznych. 3) Ośmieszać nową organizacyę demokratyczną wyszydzaniem każdego zdania, każdego słowa, gdziekolwiek wypowiedzianego lub wydrukowanego, a dopuszczającego choćby przez najbardziej wykrętne tłomaczenie krytykę zgryźliwą i złośliwą, cechującą od pewnego czasu poważny i poważany dawniej organ konserwatystów krakowskich.

Dziennik nasz wykazał już na kilku jaskrawych przykładach, w jak przewrotny sposób cytuje „Czas" artykuły i przemówienia polityków demokratycznych. Najświeższej daty krętactwem jest cytat „Czasu" z rozmowy posła Germana, ogłoszony przed paru dniami przez wiedeńskiego korespondenta „Słowa Polskiego". Jest to metoda walki dotychczas niepraktykowana w poważnych i przyzwoitych organach prasy. Świadczy też ona najlepiej o zupełnym braku godziwych środków walki, a zarazem o obniżającym się wogóle poziomie życia publicznego i dyskusyi publicznej w naszym kraju.

Przypatrzmy się z kolei dwom innym zarzutom „Czasu". Każdy wielki polityk z ulicy św. Tomasza jest jednocześnie: 1) członkiem „stronnictwa stańczykowskiego", 2) członkiem „Unii konserwatywnej" w Sejmie, 3) członkiem stronnictwa t. zw. „Neokonserwatystów", 4) członkiem najświeższego stronnictwa „Prawicy narodowej" i wreszcie prawdopodobnie jeszcze 5) członkiem stronnictwa „Związku pracy narodowej". — Ta równoczesna przynależność do pięciu odrębnych organizacyj politycznych jest olśniewającym objawem niewyczerpanego bogactwa ideowego naszych domorosłych konserwatywnych mężów stanu. Bo przecież każda z tych pięciu organizacyj politycznych ma swój odrębny program, swój oryginalny podkład ideowy. Jakież wobec tego bogactwa „ideowego" ubóstwo programowe po stronie „Unii demokratycznej"! Nie wystarczają znane powszechnie programy trzech grup demokratycznych, nie wystarczają znane każdemu wykształconemu człowiekowi zasady demokratycznej polityki wszystkich epok i wszystkich krajów, nie wystarczają wreszcie zasady polskiej polityki demokratycznej, stosowane obecnie w innych dzielnicach Polski — politycy „Czasu" potrzebują żeru dla zgryźliwej krytyki, do „nicowania" twórców „Unii demokratycznej". — A więc dawajcie przedewszystkiem szczegółowy program, bo braknie nam tematu do pisania mniej lub więcej niedorzecznych insynuacyj, braknie nam wkrótce cytatów z „demokratycznego" „Dziennika Polskiego" i z „demokratycznej" naturalnie „Narodówki". Niech sobie konserwatywny „Czas", piszący dla konserwatywnych czytelników, nie łamie głowy z powodu braku ideowego programu demokratycznej Unii tak samo, jak nie dziwilibyśmy się dotychczas wcale, że zagrożona w swej egzystencyi konserwa galicyjska tworzy co lat parę, a obecnie już co kilka miesięcy, nowy, papierowy program dla tej samej garstki wyznawców zanikającego konserwatywnego stronnictwa. Nie traćmy nadziei, że „Prawica narodowa" wobec jej zdumiewających sukcesów w Gdowie, w Świątnikach Górnych i Dolnych i w Mogilanach, skłoni „Unię demokratyczną" do rychłego sformułowania i ogłoszenia programu, który tem łatwiej będzie ułożyć, że w najbliższych dniach spodziewanem jest założenie VI. z rzędu partyi „Neo-Prawicy Narodowej", zupełnie już zbliżonej do demokratycznej lewicy.

Tyle o braku „ideowego programu". Pozostają „synekury" i „kierujące stanowiska!" Otóż pod tym względem zwracamy się z propozycyą do redaktorów „Czasu", by zechcieli rozesłać jak najspieszniej do wszystkich większych polityków konserwatywnych następujący kwestyonaryusz: 1) Czy ma, względnie miał jakąś posadę rządową i z jaką pensyą (emeryturą), 2) Czy ma jakąś posadę lub płatną funkcyę w jakimś Banku, w Towarzystwie Ubezpieczeń, w Towarzystwie kredytowem, w Radzie zawiadowczej kolei żelaznej, spółki akcyjnej itd. itd. Skoro wszyscy konserwatywni politycy ten kwestyonaryusz skrupulatnie wypełnią (osobną rubrykę możnaby jeszcze dodać dla dzierżawy prawa propinacyi) — zechce „Czas" materyały ankiety albo podać do wiadomości publicznej, albo przynajmniej odpis ich przesłać prezydyum „Unii demokratycznej", które powierzy je komuś fachowemu np. prof. Buzkowi do opracowania. Dopóki ankieta taka nie zostanie przeprowadzoną i jej rezultaty nie dojdą do wiadomości publicznej, radzimy po koleżeńsku „Czasowi", by nie ośmieszał się posądzaniem demokratycznych polityków o pragnienie zajęcia „kierujących stanowisk". Sapienti sat!

Mowa posła Stapińskiego.

Mowa posła Stapińskiego, wygłoszona wczoraj w Radzie państwa, jest niewątpliwie ważnym wypadkiem w rozwoju stosunków poselstwa polskiego w Wiedniu. Przywódca stronnictwa ludowego i prezes jego klubu poselskiego, oświadczył bez ogródek, jasno i otwarcie, że wszelkie usiłowania Rusinów, zdążające ku uzyskaniu „jednostronnych zdobyczy na polu narodowem ze szkodą ludności polskiej, zmuszą polskie stronnictwo ludowe do pójścia ręka w rękę z Kołem polskiem przeciw Rusinom". Aby wzmocnić to oświadczenie, dodał poseł Stapiński: „Polacy obecnie, z przyczyn narodowych, postępować muszą zgodnie i tak też w tym wypadku postąpią. Innego stanowiska Rusini od ludowców żądać nie mogą".

Deklaracya ta przewodniczącego klubu ludowego ma przedewszystkiem doniosłe znaczenie, ze względu na toczące się, a podobno nawet do pewnych rezultatów doprowadzone, pertraktacye rządu z przedstawicielami ruskimi w parlamencie. Jeżeli bar. Beck przy rokowaniach tych uwzględniał liczebnie słabszą siłę delegacyi polskiej, od poprzednich, — to poseł Stapiński przesłał mu poważną przestrogę, że rachuby te mogą mu zgotować niespodziankę. Stronnictwo ludowe okazuje gotowość pójścia „ręka w rękę" z Kołem polskiem, gdyby rząd zamierzał układać z Rusinami preliminarze koncesyjne i postulatowe, nie oglądając się na drugą, niemniej w tej sprawie interesowaną stronę: na Polaków i na ich parlamentarnych przedstawicieli.

Ze względu na obecne rokowania rusko-rządowe, nabiera tedy deklaracya posła Stapińskiego cech niezwykłej aktualności politycznej. Adresowana do Rusinów, odnosi się w nie mniejszym stopniu do rządu.

Wobec Rusinów zajął też prezes klubu polskich ludowców stanowisko jasne, odcinające się przedewszystkiem od stanowiska socyalnej demokracyi, na której, w znacznej mierze, opierają się rachuby posłów ruskich. Obecnie nie mogą się oni już łudzić, jakoby bez Koła polskiego, lub wbrew jego opinii, wbrew interesom ludności polskiej, liczyć mogli na „jednostronne" zdobycze narodowe.

Nie chybi także wrażenia ten zwrot mowy posła Stapińskiego, w którym podkreślił, na stuletniem doświadczeniu oparte, przekonanie chłopa polskiego, że rząd centralny jest dla niego szkodliwy. To stronnictwo ludowe, które niejednokrotnie zwracało się do rządu centralnego z poważnemi zarzutami i skargami na rząd krajowy, oświadcza dzisiaj w parlamencie przez usta swego przedstawiciela, że apele jego do władz centralnych pozostawały zazwyczaj bez skutku, a tylko narażały lud na koszta, i że w procesie społecznym między Polakami a Rusinami, rząd centralny jest raczej przeszkodą, niż pomocą.

Deklaracya ta posła Stapińskiego nie może chyba pozostać bez wysnucia przez niego i przez jego stronnictwo politycznych konsekwencyj. Bo jeżeli pos. Stapiński odwraca się od rządu centralnego, to tem samem zwraca się ku samorządowi krajowemu, co też faktycznie uczynił, oświadczając się za reorganizacyą państwa w duchu federalistycznym. Jeżeli zaś pos. Stapiński i jego stronnictwo skieruje się na drogę prowadzącą do wzmocnienia samorządu krajowego, to liczy bez wątpienia na to, że na tej drodze spotka się także z obecną, demokratyczną większością Koła polskiego, i że z nią razem wywalczy zmianę charakteru obecnych rządów autonomicznych kraju w takim duchu, aby one odpowiadały zasadniczym punktom ich programów i dążności.

Jednem słowem, wczorajsza mowa posła Stapińskiego uważaną będzie zapewne za objaw bardzo znacznego zbliżenia się klubu ludowego do Koła polskiego. A ponieważ Koło polskie przez utworzenie Unii demokratycznej dobitnie zaznaczyło na zewnątrz swój charakter polityczny, — uprawnione jest przypuszczenie, że właśnie ta okoliczność wpłynęła na stanowisko, jakie przywódca polskiego stronnictwa ludowego zajął wobec Koła polskiego i samorządu krajowego.

Rząd a Rusini.

Trwające cały ubiegły tydzień rokowania rządu z komisyą parlamentarną klubu ruskiego czyli ukraińskiego, zakończyły się wzajemną ugodą w drodze krakowskiego targu.

Zwiastujący o tem komunikat prezydyum klubu ruskiego, znany czytelnikom z wczorajszych wieczornych i dzisiejszych porannych telegramów „Nowej Reformy", zredagowany jest w tonie tak wstrzemięźliwym i zagadkowym, że niepodobna z niego wyrozumieć, co Rusini „spuścili", a co bar. Beck „dołożył". Z komunikatu tego dowiadujemy się tylko, że rząd poczynił Rusinom rozmaite obietnice, z których klub ruski nie jest zadowolony, i dlatego będzie dalej rządowi „oponował", lecz z których zarazem jest zadowolony i dlatego uchwaleniu ugody nie będzie przeszkadzał...

Jeśliby tedy opinia publiczna zarówno polska, jak ruska, była wyłącznie ograniczoną do tego wielce dowcipnego komunikatu, to nie miałaby absolutnie żadnych danych do oceny podstaw, na których zgodziły się obie strony — rząd i Rusini — oprzeć swoje wzajemne stosunki. Na szczęście poza oficyalnym komunikatem istnieje jeszcze komunikat do niego, który wczorajsze „Diło" razem z tym komunikatem ogłosiło, nazywając go „autentycznym". Komunikat ten brzmi:

„W sobotę 26 b. m. dał bar. Beck parlamentarnej komisyi odpowiedź na postulaty ukraińskiego klubu. Niektóre postulaty **mają być spełnione natychmiast.** Wiele jednak punktów pozostaje nadal przedmiotem dalszych rokowań. Prezydent ministrów jest przekonany, że naród ruski, który tak długo był w prawach swoich upośledzony, nie przestanie stawiać coraz to innych żądań, i dlatego wie, że parlamentarna reprezentacya ruska nie może zadowolnić się jakiemikolwiek ustępstwami na czas dłuższy, ale ciągle musi stawiać nowe postulaty. Z drugiej strony jednak oświadcza prezydent ministrów, że nie może jednem pociągnięciem pióra spełnić wszystkich żądań, gotów jest natomiast stopniowo zaspakajać najpilniejsze potrzeby ruskiego narodu. Rząd centralny, który dotąd nie znał kwestyi ruskiej (sic!) poznaje ją i teraz właśnie chce się nią zająć bliżej, w którym to kierunku stawia pierwsze kroki, **dając zadatek swojej taktyki w przyrzeczeniach, złożonych na ręce członków parlamentarnej komisyi.**

W sprawie reformy ordynacyi wyborczej Sejmowej stara się prezydent doprowadzić do porozumienia Polaków z Rusinami. Dlatego decyzya w tej sprawie nie może wypaść jednostronnie. W sprawie zmiany systemu administracyjnego wychodzi okólnik namiestnictwa, w którym zobowiązuje się wszystkich urzędników administracyjnych do objektywnego traktowania wszystkich obywateli, i nakazuje się jak najostrzej, aby nie robili żadnych różnic pomiędzy obiema narodowościami, aby ze wszystkiemi stronami postępowali jednakowo, bez względu na to, czy to pan czy chłop, i aby nikomu nie przeszkadzali w wykonywaniu praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucyą. Rząd centralny przyrzeka nadto ściśle badać wszystkie skargi w sprawie nadużyć galicyjskich urzędników.

„Na największe trudności ze strony rządu natrafiły postulaty klubu ruskiego w sprawie uniwersyteckiej, mimo, że obaj profesorowie lwowskiego uniwersytetu, posłowie dr Kolessa i dr Dnistrjanskyj,

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

104 (Ciąg dalszy.)

— E to ty jesteś znający detektyw... Ale skądże ci przyszło pytać się o takie ta babskie sprawunki.

— Tak sobie. Zdawało mi się, że ty może je prędzej gdzie frygniecz, choćby w dół pierwszy lepszy, bo to się ognistym panienkom przytrafia... Ale skoro powiadasz... Ty się mało bawisz, wiesz ty o tem? Chciałaś niby to w Paryżu i tu i tam, ale czyż to była zabawa? Sumienie cię burżuazyjne stargało, jak siarczyste womity. Niechże cię nie znam!

— Mnie zabawa nie bawi.

— E, bo nie umiesz. Zabawa zabawie nie równa. Widzisz, jak ja cię poduczę...

— Mnie się zdaje, że ty mało, bardzo mało wiesz o zabawie.

— Dlaczego, ko-kotko?

— Bo jesteś przecie wielki ryfa z małego miasteczka, gruboskórne drągalisko w cienkich kortach, szuja rodzima...

— E, widzisz, ale ja mam znowu to, czego wielu nie zna nawet, powiedzmy, po łebkach.

— Ciekawam, co to może być...

— No, — oczy. Ja ci odrazu przejrzę wszystko do samiutkiego dna. Mam takie oczy, jak te promienie Iks.

— To widać wy wszyscy, bandyci, macie takie oczy, bo skąd wy już nie kradniecie i czegoście nie splugawili! Powiedzże mi choć swe bandyckie imię.

— Imię i nazwisko. Poczekasz, zanim usłyszysz. Już się ta o nie dopytywał nie jeden dygnitarz, boby se szczęście rodziny ufundował, żeby się dowiedział. Strasznie są ciekawi, jakim się też herbem pieczętuje. Tobie nie powiem, bo jakem wspomniał o tym robaczku, co to u babuleńki, co ci tak zaraz ślipeczki błysnęły!...

— No?

— Jak cię życia nauczę, życia naprawdę, to ci ta może i odkryję moją tarczę rodową. A teraz bądź do czasu ciemna, jak tabaka w rogu.

— Widzisz, jak się zdradzasz, żeś dotąd flirtował tylko z pokojówkami i praczkami.

— Niekoniecznie. Kokotami bywają rozmaite. A ja mam tę właściwość, że mówię prawdę w oczy, co nas, panów, bardzo często cechuje. — Dziecko takim ludziom, jak my, niepotrzebne. — Ja żyję dla siebie i ty żyj dla siebie. Dziecko niech niańczy matołek, co siedzi na ziemi, ma warsztat, kopyto w łapie, łóżko, pierzynę. A ja jestem po to, żebym chodził. I ty to samo. My jesteśmy wędrowcy.

— O mnie nie decyduj.

— Nie? A mnie się zdaje, że tybyś już nie usiedziała na miejscu. Powiedz-no mi, czybyś usiedziała? Czy to nie lepiej kochać się z każdym ładnym chłopcem, który w oko wpadnie, z silnym, ze zdrowym, — jeździć po krajach, hulać, grać, włóczyć się, używać, ciągnąć za sobą blondynów i ogorzałych, — niż siedzieć z jednym, który ci po dwóch latach obmierznie i któremu ty obmierzniesz, znosić jego fochy, nudy, choroby...? Co, jak myślisz?

— To moja rzecz, jak ja myślę.

— No, oczywiście. Ja ci tam nic nie narzucam, oprócz siebie, rzecz prosta. Biorę od człowieka zawsze tylko to, co mi jest potrzebne, a zresztą, rób sobie, człowiecze, co chcesz i myśl sobie, co chcesz...

— E, to ty jesteś filantrop!

— Dziecko... — mruknął ponuro. — Nienawidzę bachorów! Po co ja mam cackać bachora? Nie mam czasu. A znowu wiem dobrze, co to jest życie bachora bez rodziców. Małe to, słabe, nie da jeszcze rady starym draniom. Nie poradzi nożem, nie dosięgnie. A bez noża, jakże człowiek wyżyje? Depce to każdy, kto ma nogi, bije każdy, kto ma ręce, klnie na nie każdy, kto rusza żuchwami. Ja mam zostawić po sobie bachora, drugą taką skopaną, poparzoną psinę, jaką byłem sam! Po co? Mało tego mrowia ludzkiego? Zobacz Londyn, Chicago... Przecie człowiek — to odrażająca padlina. Ile tego jest! Zobacz na wojnie! Kadłuby beze łbów, wyrwane bebechy, potargane kikuty... Żeby tak mamusia zobaczyła — fiu!... I prawda. Musi wojna trzebić toto armatami, boby się pożerało. I żeby choć pożerało!... Ale się, sobacze, gniotą, duszą, zasmradzają jedni drugim miejsce i strawę, zarażają się chorobami — i dopiero, powiada, wszystko się odbywa według prawa. Socyologia, powiada, tak, socyologia, owak... Takie prawo... Dam ja ci, sobaczy synu, prawo...

Ewa słuchała na pozór obojętnie... Ale w głębi drgnęła w niej dusza do tych słów, jak dzwon szarpnięty.

— Toż to jest prawda, co ten nikczemnik mówi... — myślała. — On ją uwalnia od win. On ją rozgrzeszył.

Rzekła niedbale:

— Dobrze, dobrze, filozofie z pod czarnej topoli. — Używać... A kiedy i używanie, włóczenie się i tam dalej — i to wszystko się znudzi.

— A nieprawda! Już co to, to nieprawda! Patrz na wielkich panów. Nic nie robią, tylko obdzierają świat z jego majątku i używają, a nigdy im się nie nudzi. Dlaczego? Bo znają sposób na zabawę, umieją zachować porządek w używaniu.

— A ty się nigdy nie nudzisz?

— Nie, blondynko, ja się nigdy nie nudzę. Nie mam na to czasu. Mam, widzisz, milion rzeczy do zrobienia. Jestem wciąż w ogniu. Jakże mi się ma nudzić? Na przykład wczoraj... che, che... Wziąć cię z pola, z wagonu, taką dużą, wolną, bogatą pannę... taką ładną... i trzymać cię dziś rano tu, w tem łóżku, razem ze wszystkiemi pieniędzmi — jak myślisz? — na to trzeba mieć łeb na karku, a w nim milion myśli.

— Pewnie, przyznaję. Ale między wami, obwiesiami, pewnie wielu jest takich, którzy potrafiliby tak samo pastwić się nad bezbronną kobietą. — Cóż to tak nadzwyczajnego? Mogłeś mię zamordować. Gdyby mi pękła jakaś żyłka w gardle, lub w płucach, kiedyś mię dusił, jużbym nie żyła. Gdzieżbyś podział trupa? Złapaliby cię. I cóż za spryt twój. Powiedzno, a ty ciągle tak żyjesz?

— Czasami spoczywam po całych tygodniach. Ale jak przyjdzie na mnie, to zaczynam grzać i wtedy miesiącami.

— A nie boisz się, że z tego wszystkiego zostanie cztery ściany?

— No... cztery ściany, to cztery ściany. — Nie lubię o tem ględzić. Ja nie wikary. To i ty będziesz kiedyś leżała w jeszcze węższych czterech ścianach, a przecież o tem ciągle nie myślisz.

— Owszem, myślę.

— Ja już byłem w tych ścianach, to wiem, co w nich jest.

— Byłeś?

— Czym był? Zobacz...

Odsunął brzeg rękawa i pokazał na rękach dziwne znaki poprzeczne. Oczy jego stały się głucho-głucho zadumane. Uśmiech nieopisany, jak połysk tajemniczej wewnętrznej potęgi wypełzł na wargi, gdy samemu sobie, podśpiewując, mówił:

— Wagonik — da — wagonik zakratowany... Machorka... dziegieć... Stukają kolby sołdackie. — Pieresyłaszka. I wyślizgane deski nar i miliony wszów i miliardy pluskiew... Brodiagi, doliniarze, żydy, bandy pajęczyniarzy, dzikie chłopy koniokrady, zbóje nocne, tam gdzieś zamyślony arystokrata szopenfeldziarz albo klawisznik. Długie — oj — długie noce! Paraszka pachnie... Etap... „put' — dorożeńka, put' — dorożeńka..." Da jak cię raz ucapi, da poratunku niema...

— Powiedz-że za co!

— Nie powiem. A może kiedy, jeśli zobaczę, że my się naprawdę pokochali ze sobą...

— A dawno cię puścili?

— Puścili... Już się ta nacieszysz wolnością, jak cię stamtąd wypuszczą. A „wojnaja woluszka" pachnie, oj, pachnie. I warto za nią łba nadstawić. Lubisz ty morze?

— Och, lubię! Jeśli jest co na świecie, cobym jeszcze lubiła, to chyba morze.

(C. d. n.)

dokładali wszelkich starań, aby postulatom tym zapewnić jak najlepsze powodzenie, odbywając w tym celu jednę konferencyę przed feryami, a dwie po feryach z ministrem drem Marchetem. Rząd jednak nie powiedział pod tym względem ostatniego słowa, chociaż już teraz zgodził się na dość znaczne ustępstwa.

„W sprawie gimnazyów ruskich toczą się rokowania pomiędzy rządem a posłami obu narodowości.

„Najbliższym tematem dalszych rokowań, mają być nadużycia urzędników sądowych i urzędnikóm domen i lasów.

„W sprawach gminnych poruszono sprawę języka urzędowego w gminach i otrzymano zapewnienie korzystnego jej załatwienia. Nadto sprawa przeprowadzenia wyborów gminnych tam, gdzie bezprawnie urzędują dawne rady gminne, jest na najlepszej drodze.

„Wielką wagę przywiązywała komisya parlamentarna klubu ruskiego do tych postulatów, które mają na celu podniesienie ekonomicznego stanu ruskiego narodu. W tej sprawie uzyskano ważne przyrzeczenia, a nadto prowadzi się planową akcyę dla podniesienia ekonomicznej siły ruskiego włościaństwa. Akcya ta już teraz wykazuje pewne rezultaty.

„Mimo to wszystko klub stoi przy tem, że dotychczasowe wyniki rokowań nie są dostateczne i nie mogą zadowolnić ruskiego narodu. Dlatego na posiedzeniu, które odbyło się w sobotę 26 b. m. po konferencyi komisyi parlamentarnej z prezydentem ministrów uchwalił klub następującą rezolucyę.

1. Przedłożonych oświadczeń prezydenta ministrów nie uważamy za spełnienie naszych postulatów, lecz tylko za zadatek na ich spełnienie.

2. Będziemy z całą stanowczością walczyć o spełnienie wszystkich naszych postulatów, dopóki ich nie uzyskamy.

3. Obecnemi koncesyami nie uważamy się zupełnie za związanych wobec rządu, pozostajemy więc i nadal w stanowczej opozycyi.

4. Będziemy baczyć na dalsze postępowanie rządu wobec Rusinów i za każdym nieprzyjaznym jego krokiem wystąpimy z najostrzejszemi sposobami walki, z nagłemi wnioskami a ewentualnie z obstrukcyą“.

Tak przedstawia się komentarz do komunikatu prezydyum klubu ruskiego. Widzimy z niego przedewszystkiem, że w polityce klubu zasada „brać co dają“ wzięła górę nad zasadą „wszystko, albo nic“. Rusini wytargowali coś od rządu, sami nawzajem spuszczając nieco ze swego tonu opozycyjnego wobec niego.

Dla nas, ze stanowiska polskiej polityki narodowej, bezpośrednio ważnem jest w tem wszystkiem to, czy ustępstwa na rzecz Rusinów nie naruszają w czemkolwiek naszych realnych interesów narodowych na wschodzie. I aczkolwiek ustępstwa te nie są na razie dokładnie znane, niemniej już z tego, co o nich mówi się w powyższym komentarzu, można wnioskować, że targi bar. Becka z Rusinami nie pozostały dla nas bez szkody. W przytoczonym komentarzu mówi się bardzo wyraźnie o „znacznych ustępstwach rządu w sprawie uniwersyteckiej“. Na czem te ustępstwa mogą polegać, nie trudno się domyśleć. Będą to niewątpliwie nowe katedry ruskie, a może nawet jakieś zmiany w polskim charakterze uniwersytetu. Dziennik nasz przy każdej sposobności zaznaczał z naciskiem, że w sprawie uniwersyteckiej połowiczne ustępstwa na rzecz Rusinów, w drodze rutenizowania stopniowego i utrakwizowania, jeżeli nieformalnego, to w każdym razie rzeczywistego, mogą nam wyjść tylko na szkodę, ponieważ bardzo poważnie zagrażają polskości naszego uniwersytetu we Lwowie. Z tego stanowiska rzecz oceniając, podnosiliśmy już niejednokrotnie, że dla nas byłoby korzystnem, gdyby Rusini uzyskali swój osobny uniwersytet, nie tykając naszego. Spółka w tej sprawie jest dla nas niekorzystną, ponieważ jesteśmy w niej tą stroną, która w całej imprezie może łatwo dużo stracić, a w żadnym wypadku nie może nic zyskać. Niestety, zdaje się, że obecne rokowania Rusinów z rządem znowu pogorszyły sprawę. Rusini dostaną zapewne kilka katedr, a razem z niemi rozszerzy się teren ich pretensyj do naszego uniwersytetu, czego w żadnym razie za zabezpieczenie naszego stanu posiadania w tej tak nieskończenie ważnej dziedzinie, jak najwyższa instytucya naukowa, uważać nie podobna.

O innych zdobyczach Rusinów mówić będzie można dopiero wówczas, gdy będą dokładniej znane.

Niemcy o procesie Hardena.

Dzienniki, wychodzące w granicach Rzeszy niemieckiej (reichsdeutsche Presse), pisząc o procesie Hardena, krępują się rozmaitemi względami, zwłaszcza gdy chodzi o stosunek dworu pruskiego do tej sprawy. Pisać o takich rzeczach otwarcie, jest w Prusach przedsięwzięciem wielce niebezpiecznem, to też prasa tamtejsza pomija milczeniem ową drażliwą kwestyę, którą po części omawia niemiecka prasa w Austryi, wyręczając swoją koleżankę z tamtej strony granicy. I tak wiedeńska „Sonn- und Montags-Zeitung“ w artykule p. t. „Liebchen“, nawiązując do procesu Hardena, powiada, że z pośród licznych przydomków, które nadano Wilhelmowi, najdziwaczniejszym jest przydomek „Liebchen“ (Lubka), nadany królowi pruskiemu i cesarzowi niemieckiemu przez uczestników „biesiadnego stołu“ w Liebenbergu. Cesarz Wilhelm — podnosi owo pismo — który chętnie słucha, kiedy go nazywają „Wielkim“, wyznawca zasady „sic volo, sic jubeo“, ów „rex et imperator“, nieszczególnie musiał być zbudowany, kiedy się dowiedział, jak go nazywają zaufańcy z kółka Filipa ks. Eulenburga. Wspomniane pismo wiedeńskie chcąc zcharakteryzować usposobienie cesarza Wilhelma w chwili, gdy się dowiedział o przydomku „Lubka“, używa bardzo drastycznego wyrażenia, powtarzanego często w potocznej mowie na oznaczenie najwyższego szczytu uniesienia.

Temu uniesieniu przypisuje „Sonn- und Montags-Zeitung“ wytoczenie procesu przez hr. Moltkego. „Bo to jest jasnem — twierdzi owo pismo — że bez wyraźnego życzenia, co więcej, bez rozkazu bezpośredniego cesarza, nie możnaby pomyśleć o takim procesie. Wszędzie, tylko nie w Berlinie. Nie możnaby pomyśleć o tem, ażeby z taką swobodą i niekrępowaniem się można było roztrząsać poufne życie najbardziej wpływowych osobistości przed przerażonemi a zarazem chciwemi oczami narodu — gdyby z najwyższego miejsca nie dano wprost rozkazu. Cały sposób prowadzenia procesu, chętne uwzględnianie życzeń oskarżonego i jego obrońcy, wyraźny zamiar trybunału nagromadzenia jak największego, o ile możności, materyału, obciążającego równie oskarżyciela, jak jego klikę — wszystko to wskazuje na wyższą wolę — która nadała piętno temu procesowi. W Prusach zazwyczaj nie obchodzą się tak gładko z dziennikarzami, nie są tak bajecznie „objektywni“, gdy chodzi o interes wysokich i najwyższych osobistości, zwłaszcza wojskowych. Oskarżycielem był w tym procesie tylko nominalnie hr. Moltke, oskarżonym tylko nominalnie Harden, w rzeczywistości obwinionymi byli członkowie kółka z Liebenbergu, oskarżycielem cesarz niemiecki“.

Czy słuszny, czy niesłuszny jest ten pogląd pisma wiedeńskiego, jest rzeczą podrzędną, opinii publicznej w Niemczech wystarcza, że kamaryla dworska została zdruzgotaną. Byle tylko na jej miejsce nie przyszła inna, o co zresztą niech się troszczą Prusacy. — Prasa niemiecka liberalna wyraża zadowolenie, że kamaryla została zdemaskowana, mimo to jednakże niektóre dzienniki tego kierunku wyrażają przekonanie, że proces Hardena był niepożądany. — I tak „Vossische Zeitung“ pisze: „Pragniemy, ażeby ta smutna, przykra i szkodliwa debata wreszcie się skończyła“. Potępiając klikę ks. Eulenburga, „Berliner Tageblatt“ występuje przeciwko prasie zagranicznej, zarzucając jej generalizowanie faktu odosobnionego, z którego nie można sądzić o stosunkach pruskich w ogóle. Zresztą powiada „Berliner Tageblatt“ mieszczaństwo niemieckie jest zdrowe, pracowite, pilne i stara się otrząsnąć z naleciałości dawnych czasów. Może być — ale to pracowite mieszczaństwo niemieckie poza groszem nie ma ideałów, marnieje duchowo.

Prasa konserwatywna niemiecka nie posiada się z gniewu skutkiem procesu Hardena. Dzienniki z tego obozu nie wahają się przewodniczącego rozprawy nazywać „młodym, niedoświadczonym człowiekiem, który kierownictwo rozprawy oddał w ręce Hardena i jego adwokata“. Twierdzą, że ławnicy, z których jeden jest rzeźnikiem, a drugi handlarzem nabiału, nie dorośli do „zrozumienia“ tej sprawy. — Jak gdyby nie wystarczał najzwyklejszy rozsądek do zrozumienia tak jasnej rzeczy, jak niemoralność i zwyrodnienie hr. Moltkego, ks. Eulenburga „et tutti qnanti“. Organ agraryuszów „Deutsche Tageszeitung“ twierdzi wprost z przedziwną odwagą, że wszystkie rewelacye z procesu Hardena są... nieprawdą.

Te artykuły, eskapady, gniewy konserwatywnej prasy pruskiej są najlepszym dowodem, jak dotkliwą klęskę poniosło „junkierstwo“ pruskie. Że przy tej sposobności idea monarchiczna nie zyskała, to chyba także nie można nazwać szkodą w Prusach, gdzie bizantynizm kwitnie.

Z Rosyi.

(Rzekomy zamach na cara. — Sekta Joanitów w Kronsztadzie. — Jwan Kronsztadzki świętym. — Święta Porfirya).

Przed kilku dniami doniosły depesze o przypadkowem wykryciu podkopu pod plantem kolei carskosielskiej w pobliżu Pawłowska. W pierwszej chwili przypuszczano, że chodzi tu o nowy zamach na cara. Ale przypuszczenie to okazało się zupełnie bezpodstawnem. Pawłowsk leży już za Carskiem Siołem i car tam koleją - nigdy nie jeździ. Dalej car i rodzina jeżdżą z Petersburga do Carskiego Sioła zupełnie osobnym, specyalnym torem, który od zwyczajnego znajduje się w odległości kilku wiorst.

Obecnie okazało się, że nie był to wogóle żaden podkop, ale zwyczajna jama, która powstała wskutek wybierania gliny przez ludność okoliczną. Podkop ten, znajdujący się nie pod plantem kolei, ale o 200 sążni od toru, służył za schronienie pasterzom, pasącym bydło na okolicznych pastwiskach. Dwóch z nich znalazł senator Kristi, polując w tych stronach, z czego powstała zaraz pogłoska o podkopie i schwytanych w nim rewolucyonistach.

— Wielką sensacyę budzi w Petersburgu i w Kronsztadzie zatarg pomiędzy metropolitą Antoniuszem a sektą Joanitów, która czci słynnego z szarlatańśtwa Iwana Kronsztadzkiego, jako samego Chrystusa... Otóż metropolita Antoniusz w liście pasterskim wyraził powątpiewanie, aby mogli istnieć ludzie, którzyby w taką niedorzeczność wierzyli. Wyczytawszy to przywódcy Joanitów, postanowili co rychlej wyleczyć metropolitę z jego scepcyzmu i polecili wydawcy i redaktorowi organu swojego „Kronsztadzkij Majak“ Bolszakowowi, byłemu łaziebnemu, zredagować i wydrukować list otwarty do wszystkich wyznawców sekty. List ten, obejmujący 80 arkuszy druku, rozesłano obecnie w ogromnej liczbie egzemplarzy po całej Rosyi. — Na podstawie cytatów z Pisma św. dowodzi się w tym liście, że Iwan Kronsztadzki jest świętym cudotwórcą, a nawet samym Bogiem. — Pop Iwan będzie sądził świat, a obraz jego powinien znajdować się w każdym domu prawosławnym tuż obok innych obrazów świętych.

Ciekawe są także szczegóły, znajdujące się w liście o zmarłej w roku zeszłym kronsztadzkiej „bogarodzicy“ Porfiryi. Otóż dama ta „do 57 roku życia jaśniejąca niebiańską pięknością“, bynajmniej nie umarła, ale przeciwnie, codzień odwiedza wiernych Joanitów w cudownych widzeniach. W Oranienbaumie dyabli kusili Porfiryę, przybywając do niej całemi pułkami... i ofiarując jej brylanty, sławę i bogactwo. Porfirya jednak strojąc się w brylanty i wspaniałe kapelusze, zwyciężała dyabłów ich własną bronią... Na dowód zaś ostateczny, że Porfirya była i jest bóstwem, przytacza się w liście opinię lekarza nadwornego — Popowa...

Teraz małe wyjaśnienie: Protoprezbiter i prepozyt cerkwi katedralnej, Iwan Kronsztadzki, jest szarlatanem, cieszącym się dużym wpływem, nietylko wśród ludu, ale także i u dworu. Dość powiedzieć, że kiedy umierał Aleksander III, wezwano go do jego łoża, wbrew opinii lekarzy, aby modłami swemi i czarami przedłużył jeszcze życie chorego na chorobę Brighta autokraty. Modły wprawdzie nie poskutkowały, ale niemniej Iwan Kronsztadzki nie przestał być „persona grata“ u Mikołaja II, wyzyskując to w najbezczelniejszy sposób. Z biegiem czasu sława „cudów“ Iwana rozeszła się po całej Rosyi, tak, że zaczęto urządzać do niego pielgrzymki, znoszące mu olbrzymie sumy na cele „boskie“. W czasie rewolucyi rozwydrzenie tego szarlatana, który już nigdzie indziej nie byłby chyba możliwym, doszło do tego, że ogłosił się za świętego, a do pomocy przybrał sobie swoją nałożnicę, dawniej zwyczajną prostytutkę, Porfiryę, ogłaszając ją za „bogarodzicę“. Doszło do tego, że pod bokiem cara i synodu w Kronsztadzie odbywały się procesye z obrazami Porfiryi i rozmaite orgie na jej cześć, a rząd i synod, tak dbały o czystość i potęgę prawosławia, milczał, ponieważ wydawało mu się, że wszelki kult jest dobrym, jeżeli może służyć do... zwalczenia rewolucyi...

Rezultat jest ten, że dzisiaj w Kronsztadzie istnieje silna, skandaliczna sekta Joanitów, z którą metropolita Antoniusz bezskutecznie usiłuje walczyć.

Z Kalabryi.

Żyjemy w czasie wzmożonej widocznie działalności seismicznej — pisze w dzienniku „Zeit“ znany geodynamik wiedeński, profesor dr Fr. Toula — a fakt ten możemy sobie tem łatwiej uprzytomnić, że posiadamy nadzwyczajnie troskliwe zapiski obserwatoryów, które ogłaszają w dziennikach każde silniejsze nieco poruszenie w głębi naszego globu. — Wysoce wrażliwe przyrządy zaznaczają automatycznie z przedziwną dokładnością każdą falę, która pod niemi przeciąga, możemy więc prawie równocześnie z rozgrywającym się wypadkiem obserwować wzmaganie się i osłabianie wstrząśnień, każde uderzenie z lekkiemi wahaniami pomiędzy jednem, a drugiem głównem wstrząśnieniem. — Co tydzień prawie czytamy, że tam, czy owdzie, w odległości tylu a tylu tysięcy kilometrów było tak zwane „dalekie“ trzęsienie ziemi.

Z pośród ogromnej liczby tych wstrząśnień pozostaje nam sporo bardzo wypadków, w których nie możemy się dowiedzieć o środkowym punkcie, czyli ognisku wstrząśnienia. Dziwić się temu nie należy, jeżeli zważymy, że morze pokrywa 7/10 powierzchni ziemi, że więc ląd stały tworzy zaledwie czwartą jego część. Tylko bardzo wyjątkowo podmorskie trzęsienie ziemi daje się spostrzedz na powierzchni morza, na przykład pod postacią fal zalewowych, które przy bardzo silnych wstrząśnieniach dna morskiego powstają przy wybrzeżach lądu i czasem wdzierają się w głąb jego, niszcząc wszystko po drodze. Ale o trzęsieniach ziemi lądowych również nie zawsze mamy dokładne wiadomości. Otrzymywać je można tylko z okolic, które posiadają nowoczesne środki komunikacyjne, zapomocą których obserwatorya mogą mieć natychmiastowe, dokładne i wszechstronne wiadomości.

Chociaż to jest jeszcze przedwczesne, mimo to spróbujmy — powiada profesor Toula — wedle dotychczasowych doniesień oznaczyć na mapie punkty dotknięte katastrofą w Kalabryi. Oznaczywszy je, spostrzeżemy, że wstrząśnienia ugrupowały się głównie dokoła Aspromente i dały się odczuć co najmniej aż do Cosenzy. Najbardziej ucierpiała, jak się zdaje, miejscowość Ferruzzano niedaleko Gerace, na wschód od pasma gór, biegnącego od południowo-południowego zachodu ku północno-północnemu wschodowi. W tej miejscowości siłę wstrząśnień oznaczono siódmym stopniem, wedle skali 10-stopniowy F. A. Forella. Chociaż w Ferruzzano zniszczone zostały prawie wszystkie domy, to jednak ze względu na ich bardzo lichą budowę przyjęto tylko 7 stopień siły wstrząśnienia, w przeciwnym razie należałoby oznaczyć stopień wyższy, może dziewiąty. Należałoby równie stwierdzieć, ile domów zawaliło się skutkiem runięcia skał, o czem doniosły telegramy. Od budowy domów zależą bardzo skutki katastrofy, co się okazało w Zagrzebiu i Lublanie.

Ponieważ dokoła Ferruzzano miały runąć wszystkie domy, więc nasuwa się wniosek, że koło Gerace było ognisko naziemne trzęsienia ziemi, tak zwane epicentrum. Inne miejscowości leżą, jak wspomnieliśmy, dokoła Aspromonte, pr części na wschód od przylądka Spartivento, jak Brancaleone, Bianco, Bovalino, Ardore, Zoporte, Sant' Ilario — po części zaś na zachód, jak Sant Eufemia, Sinopoli, Palmi, Radicena. Osobną grupę w katastrofie stanowią miejscowości Tropea, Monteleone, Sant'Onofrio tudzież Pizzo. Po stronie zachodniej skutki obecnego trzęsienia ziemi były widocznie mniejsze, niż w r. 1995.

Rzuciwszy okiem na geologiczną mapę Włoch, ażeby otrzymać wyobrażenie o budowie Kalabryi, spostrzeżemy, że w przeciwstawieniu do środkowych Włoch i części południowych mamy w Kalabryi odmiennie zbudowany i starszy trzon gór, ktore przechodzą aż do północnej Sycylii. Wulkan Etna wznosi się na południe od nich. Mamy tu widocznie resztki rozpadniętej masy gór. Są tutaj rozmaite pasma, z rozmaitych epok i o rozmaitej budowie, a najpóźniejsze z nich są właśnie terenem wstrząśnień ziemi. Rozpadanie się starych mas nie doszło jeszcze do końca i stąd pochodzą seismiczne wstrząśnienia, nawiedzające tę piękną krainę. Pocieszmy się — kończy swój artykuł profesor Toula — tą okolicznością, że ostatnie wstrząśnienie słabsze było od dawnych, że tym razem nie będą musieli tak liczni mieszkańcy opuszczać ukochanego kraju, ażeby za oceanem szukać sposobów do życia.

Teatr miejski w Krakowie.

(„Cyd“, tragedya w 5 aktach Piotra Corneille'a w tłómaczeniu Stanisława Wyspiańskiego.)

Piękny, lekki we formie i krótki prolog Wyspiańskiego, wprowadził nas w nastrój prologu Morsztyna, który dyrekcya udramatyzowała, tworząc obraz z pary królewskiej, Jana Kazimierza i Ludwiki i głoszącej radość Wisły. Taki obraz przedstawiał może dwór królewski, kiedy na Sejmie warszawskim r. 1661 inaugurowano pierwszy polski przekład „Cyda“. Prolog Morsztyna (którego wdzięczną formę poznali czytelnicy „Nowej Reformy“ z sobotniego numeru pisma), nie stanowił ściśle całości artystycznej z odegranem tłómaczeniem, był jednak objawem pewnego szacunku dla naszej kultury 17. wieku, która już tak wcześnie wspaniałym przekładem poszczycić się mogła.

A potem nastąpiło pięć aktów tragedyi, w języku silnym, nie codziennie ze sceny głoszonym, gdzie wielki gest i wielkie charaktery w walce ze słabościami i namiętnościami ludzkiemi złożyły się na harmonijne dzieło sztuki.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielkie „Cyd“ Corneille'a w ojczyźnie twórcy robił wrażenie, jak cały Paryż mimo niechęci Richelieugo grzmiał oklaskami, a entuzyazm dla dzieła stworzył osobne przysłowie: „cela est beau comme le Cid“. Nie wstrzymały tego zapału ani ostre krytyki p. Scudéry, ani Chapelaina, który potępił utwór za to, że w nim dziewczyna oddaje rękę zabójcy swego ojca — publiczność została wzięta wstępnym bojem i wytrwała w uwielbieniu dla swego mistrza do dnia dzisiejszego. I u nas, w wieku 17, tragedya w przekładzie Morsztyna odegrana na dworze królewskim musiała wzruszać serca dostojnych pań i podniecać ducha rycerskiego młodzieży, a z początkiem minionego wieku J. S. Dmochowski unosi się zachwytami nad przekładem Osińskiego, twierdząc, iż „mylnie utrzymują krótkowidzący krytycy, że tragedyi Kornela, Rasyna lub Woltera, nic nie łączy z rzeczywistem światem. Łączy je, i owszem silne działanie namiętności“.

Czy i na sobotniem przedstawieniu poeta „miał wszystkich gotowych“ — odpowiedzieć trudno. To pewna, że choć widownia nie rozbrzmiewała gorącemi oklaskami, istniało jednak pewne dość subtelne porozumienie między nią a sceną.

Łącznikiem tym było bez wątpienia artystycznie pomyślane urządzenie sceny, w pierwszym rzędzie jednak pełna namaszczenia gra naszych artystów, których zadanie tym razem było trudniejsze, niż przed stu laty, gdy Szymanowski w roli Rodryga, a Ledóchowska w roli Szymeny z oczu słuchaczów wyciskali „łzy boleści lub dreszcz przerażenia wzbudzali“. Przekład Wyspiańskiego, pozbawiony w dodatku niezamąconej równości Corneille'a, stworzył pewne trudności w pojęciu stylu i mógł być powodem zakłopotania, które artyści nasi szczęśliwie jednak pokonali.

Rola Infantki, o której współcześni Corneille'a twierdzili, że znajduje się w sztuce tylko na to, aby ją mogła grać znana naówczas aktorka paryska, p. Beauchâteau, nabrała w koncepcyi Wyspiańskiego wiele życia, uzasadnienia i konsekwencyi. W p. Solskiej znalazła też swój najdoskonalszy wyraz, począwszy od uroczej postaci, wykrojonej z portretu Velasqueza, a skończywszy na niesłychanie subtelnem poczuciu muzyki w wierszu Wyspiańskiego. I smutek i duma, tęsknota i poczucie wielkiej godności, harmonizowały się doskonale w słowach, ruchach i wyrazie twarzy. P. Wysocka kreacyę Szymeny, jako koncepcyę własną, choćby niezawsze zgodną ze stylem, może zaliczyć do swoich tryumfów. Rola to niezmiernie ciężka, a nie wolno w niej nic przesadzić, musi być w miarę patetyczna, w miarę poważna i w miarę nawet gwałtowna. Możeby jeszcze maskę twarzy uwolnić od zbytecznego wyrazu surowości, — wrażenie w każdym razie zostanie potężne.

Mężczyźni niemal wszyscy zbłądzili w tem, że od pierwszego wejścia wzięli „fortissimo“, którego później nie łatwo było obniżyć, a co osłabiło niezawodnie możność użycia modulacyi i wymagało nieustannie wysokiego napięcia. — Rodrygiem-Cydem był p. Mielewski, który włożył w rolę dużo szczerego zapału, a warunki głosowe dopomogły artyście w osiągnięciu żądanego efektu. Był męskim i silnym rycerzem, ale zarówno wiernym i czułym kochankiem. Znakomitą plastyką odznaczało się opowiadanie o zwycięstwie nad Maurami, które poeta dodał dla użytku sceny, w druku opuszczając je zupełnie. Godność i szlachetność, powaga i miłość ojcowska przebijały w postaci Don Gomeza, którego grał p. Sosnowski. Jego spokój i poczucie stylu świadczyły o wybitnej intuicyi i inteligencyi aktorskiej. Może zbyt gorącym, ale niemniej dobrym partnerem był p. Jednowski. Inni artyści, panie Łazarewiczówna i Borodzicz, pp. Węgrzyn M., Szymborski i Węgrzyn J., którego zdolności przy szczęśliwych warunkach zewnętrznych, wymagają sumiennej pracy reżysera, wywiązali się zupełnie dobrze ze swych zadań.

Prolog Wyspiańskiego deklamował p. Stanisławsk, a Morsztyna p. Arkawinówna. P. Arkawin deklamuje ładnie, tym razem jednak należało wiersz traktować z większą swobodą i naturalnością.

Przedstawienie „Cyda“ dyrekcya teatru, spłacając dług swemu powołaniu, zapisać może na najpiękniejszych kartach swej historyi. *R. O.*

Kronika.

Kraków, 29 października.

Przed Dniem Zadusznym. Z powodu nadchodzącego dnia Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, Rynek krakowski od strony ulicy Siennej zamienił się w barwny ogród. Na ławach, niskich straganach i bruku, rozłożono tysiące wieńców i kwiecia w wazonach, któremi mieszkańcy miasta zdobić będą groby swoich najbliższych. Wieńce leżą na Rynku od najskromniejszych, z choiny uwitych, do ozdobnych, z żywego kwiecia lub sztucznych liści. Również żywy ruch panuje po sklepach z lampkami i latarniami grobowemi, licznie zakupywanemi w celu ozdobienia grobów.

Jak lat ubiegłych, tak i w bieżącym roku, z kilku stron poruszono myśl, by ograniczyć się w wydatkach na strojenie grobów, przeznaczając pieniądze na celu humanitarne.

Z sali odczytowej. Zaciekawiający i aktualny temat i popularne nazwisko prelegenta, którym był p. Jan Zawiejski, twórca naszego teatru miejskiego, zgromadził wczoraj w sali szkoły realnej przy ulicy Studenckiej liczne i wykwintne audytoryum. Prelegent mówił w właściwym sobie lekkim, pogodnym i obficie humorem okraszonym tonie „De omnibus et quibusdam teatralibus“. Sięgając daleko w przeszłość, rozwinął p. Zawiejski szkicowy pogląd na dzieje teatrów w ich wiekowym rozwoju, mówił trochę o teatrze starożytnym, średniowiecznym, o igrzyskach i interludyach, o dyalogach i szopkach, w poważną treść wplatając dowcipne, aktualne, a często lokalne uwagi. Wstępny wywód znalazł wreszcie obszerniejsze rozwinięcie w ustępie, gdzie prelegent, przeszedłszy do dziejów szopki krakowskiej — rozrzucił garść serdecznych wspomnień o dawnym teatrze krakowskim, o dawnej publiczności, sali, artystach i studentach, których rola i zachowanie się nieraz decydowały o powodzeniu sztuki. A że w tych wspomnieniach plątały się często osobiste pamiątki, opromienione aureolą studenckich wzruszeń, więc wykład przerywały częste oklaski i uśmiechy. Ostatni ustęp poświęcił p. Zawiejski uwagom o potrzebie stworzenia sceny ludowej, której tradycye tak żywo i barwnie wywiódł z mroków przeszłości i dawnych tradycyj krakowskich.

Z teatru miejskiego. Spełniając w dalszym ciągu zapowiedziany plan wznawiania starego komedyowego repertuaru polskiego, dyrekcya teatru wystawia „Opiekę wojskową“, jednę z najlepszych komedyj Stanisława Bogusławskiego. Komedya ta nie była grana w Krakowie od lat kilkudziesięciu. — Swojego czasu w teatrach polskich stanowiła podporę repertuaru. Niewątpliwie i dzisiejszego widza zainteresuje jędrnym humorem i żywą charakterystyką pokolenia, które walczyło w r. 1831. Próby z wesołej tej komedyi odbywają się już od tygodnia, a obecnie reżyserya poświęca intensywną pracę, by dzieło szacowne ukazało się w należytym stylu. Premiera „Opieki wojskowej“ daną będzie w piątek, t. j. w dzień Wszystkich Świętych,

„Ich czworo“, komedya w 3 aktach p. Gabryeli Zapolskiej, wejdzie w najbliższych tygodniach na repertoar sceny krakowskiej.

Album artystyczne. Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach listopada ukaże się nieznany u nas dotąd typ ozdobnego katalogu wystawowego. Katalog ten wyjdzie w przeddzień otwarcia zbiorowej pośmiertnej wystawy dzieł Jana Stanisławskiego, oraz wystawy prac jego uczniów. Katalog będzie miał formę książki, ozdobionej 40 kliszami z obrazów Jana Stanisławskiego, oraz jego uczniów. Ponadto katalog mieści teksty literackie: „słowo wstępne o szkole Stanisławskiego, napisał p. A. Siedlecki i monografię szkoły pióra p. W. Mitarskiego. Układem klisz i strony drukarskiej katalogu zajmują się artyści-malarze Filipkiewicz i Szczygliński. Układ ten skierowany jest ku temu, by nawet pomieszczone na końcu katalogu ogłoszenia paru krajowych firm miały charakter wybitnie artystyczny.

Specyalne kursy w szkole przemysłowej. Dyrekcya szkoły przemysłowej w Krakowie komunikuje nam:

Specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe odbędzie się w listopadzie i grudniu br., styczniu i lutym 1908 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego ukończeniu rozpocznie się kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniu 3 listopada od g. 10—12 przed południem w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej co najmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 2 korony na środki naukowe zakładu.

Wpisy na specyalny kurs 5 miesięczny dla malarzy dekoracyjnych, odbywać się będą w filii szkoły przemysłowej przy ulicy Krupniczej, l. 12, II piętro, w niedzielę 3 listopada od godz. 10 do 12 przed południem.

W sprawie pieczywa. Zmieniając, względnie uzupełniając rozporządzenie z dnia 28 stycznia 1902 roku, rozporządza magistrat m. Krakowa: I. Wszyscy właściciele piekarń pieczywa białego i czarnego (chleba) w Krakowie obowiązani są na formularzach, które im będzie wydawał tutejszy komisaryat targowy, przedkładać temuż komisaryatowi targowemu w dwóch egzemplarzach wykaz swego pieczywa z oznaczeniem gatunku, jakości, wagi i ceny, a to przynajmniej na 3 dni przed upływem każdego miesiąca na miesiąc następny. Jeden z tych wykazów pozostanie w urzędzie, drugi zaopatrzy komisaryat targowy swoją wizą i zwróci właścicielowi piekarni. II. Właściciele piekarń obowiązani są zwrócony im przez komisaryat targowy i wizą zaopatrzony wykaz pieczywa wywiesić w swoim lokalu sprzedaży w miejscu widocznem, a zarazem udzielić odpisu tego wykazu wszystkim osobom, trudniącym się sprzadażą ich pieczywa w Krakowie. III. Wszystkie osoby, trudniące się sprzedażą pieczywa w Krakowie, obowiązane są odpis wizowanego przez komisaryat targowy, a przez właściciela piekarni udzielonego im wykazu pieczywa wywiesić w lokalu sprzedaży i to w miejscu widocznem. Osoby, sprzedające pieczywo zamiejscowe, winny wywiesić w lokalu sprzedaży taki sam wykaz, przez zamiejscowego właściciela piekarni podpisany, a przez dotyczące starostwo wizowany, względnie odpis takiego wykazu. IV. Wszystkie osoby, trudniące się w Krakowie sprzedażą pieczywa czarnego (chleba), obowiązane są sprzedawać to pieczywo na żądanie także na wagę i w tym celu mają utrzymywać w miejscu widocznem dokładną wagę dla umożliwienia kupującej publiczności sprawdzenia na miejscu podanej wagi. Nie stosujący się do niniejszego rozporządzenia ulegną odpowiednim karom.

Niebezpieczeństwo cholery. Magistrat m. Krakowa: Z powodu zagrażającego niebezpieczeństwa cholery, postanowił magistrat, celem utrzymania w mieście należytej czystości i porządku, podzielić miasto na 26 rewirów, przydzielając każdy z nich jednemu z urzędników magistratu, jako inspektorowi rewirowemu i poruczając tymże inspektorom rewirowym czuwanie nad utrzymaniem porządku i czystości w domach, tudzież zarządzanie na miejscu usuwania dostrzeżonych w tym kierunku usterek.

Podając to do publicznej wiadomości, magistrat wzywa właścicieli realności, aby przestrzegali w swych domach należytej czystości, oraz aby do zarządzeń pp. inspektorów rewirowych się stosowali, a to pod rygorem grzywien, oraz innych środków przymusowych.

Zginęła dziewczynka 11-letnia. W sobotę rano wyszła z domu rodziców do szkoły i odtąd jej nie widziano. Rodzice (Wincenty Bułka, dozorca domu ulica Floryańska 30) proszą o informacyę, gdyby ktoś o zaginionej coś wiedział.

Łapka na przechodniów. Piszą nam z miasta: Przy ulicy Podzamcze, naprzeciw sławnych zabudowań przy kościółku św. Idziego, znajduje się odwieczny otwór kanału miejskiego, który dla bezpieczeństwa przechodniów był dotąd otoczony żelazną poręczą. Obecnie wskutek zawalenia się poręczy i podmurowania, stało się to miejsce podobnem do miast kalabryjskich, właśnie trzęsieniem ziemi nawiedzonych. Byłoby bardzo na czasie, aby władza budowlana, lub władza, czuwająca nad bezpieczeństwem publicznem, raczyła zająć się temi zwaliskami i otoczyła je odpowiednią poręczą, lub może zupełnie usunęła otwór kanału, tak bowiem, jak się obecnie to miejsce przedstawia, stanowi ono właściwie łapkę na przechodniów, zwłaszcza w porze wieczornej, gdy ulica Podzamcze pogrążona jest w ciemnościach.

Z kraju.

Rzeszów, 28 października. (Proces przeciw gminie o 120.000 kor. Kurs analfabetów. Zgromadzenie protestujące. Usiłowana kradzież.)

W lutym b. r., jak o tem donosiłem, nastąpił skutkiem zepsucia się rur gazowych przy ulicy Mickiewicza, znaczny wyciek gazu. Skutki tego najdotkliwiej dały się odczuć lokatorom kamienicy p. A. Lauba. Przez kilka dni uskarżano się na ból głowy, wymioty itp. dolegliwości, jednakże, mimo usilnych poszukiwań, nie zdołano wpaść na trop

właściwej przyczyny tego niepokojącego zjawiska. Dopiero katastrofa w postaci śmiertelnego zatrucia się dwóch osób i zachorowania całej rodziny Jakóba Grossa, zdołała rozjaśnić sytuacyę i zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się szkodliwego elementu. — Obecnie Jakób Gross wystąpił imieniem własnem, żony i dwojga dzieci przeciw gminie miasta Rzeszowa ze skargą o odszkodowanie w kwocie 120 tysięcy koron. W sumie tej mieści się oprócz kosztów leczenia także wynagrodzenie za ból. Przy rozprawie, która odbyła się onegdaj, Grossa zastępował dr Reich, pozwaną gminę dr Wachtel i dr Seweryn Paneth ze Lwowa. Trybunał, przychylając się do wywodów dra Panetha, uznał się niekompetentnym do załatwienia tej sprawy, wychodząc z założenia, że obowiązek oświetlenia należy do obowiązków publicznych, że więc gazownia, światło w tym celu produkująca, jest dobrem publicznem, wobec czego ustalenie zasady, czy wogóle należy się odszkodowanie władzy administracyjnej a nie sądowej. Zastępca dr Gross wniesie przeciw temu orzeczeniu rekurs.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, tak i br. urządza miejscowe Koło T. S. L. kurs dla analfabetów. Towarzystwo zwraca się do publiczności, ażeby poparła usiłowania Towarzystwa, pozwalając i zachęcając swą służbę, względnie terminatorów, do uczęszczania na kurs. Nauka odbywać się będzie w niedzielę i święta w godzinach popołudniowych.

Komisya budowlana Rady miejskiej przedłożyła komisyi budżetowej, z okazyi nastąpić mających niebawem, obrad budżetowych, następujące wnioski: wdrożyć pertraktacye, celem przedłużenia ulicy Fircowskiego przez grunta Krupińskiego, Reichów i Jędrzejowicza ze względu na istniejące tam szkoły (seminaryum i gimnazyum) przebudować stary browar i zaciągnąć na ten cel odpowiednią pożyczkę, na przedwstępne roboty budowy hali targowej wstawić do budżetu 1000 koron, zakupić ruchome, wiszące rusztowanie kosztem 2000 kor. na cele konserwacyjne budynków miejskich, wybudować na Wisłoku kabiny (poza sądem) kosztem niespełna 3000 koron.

Wiec protestujący, zwołany przez krawców i kuśnierzy, przeciw umundurowaniu urzędników, odbył się przy nadzwyczaj słabej frekwencyi zarówno ze strony bezpośrednio interesowanych rzemieślników, jak i inteligencyi. Zagaił dr Nieć. Przewodniczyli pp. Nekula z Rzeszowa i Mikuliński ze Lwowa. Referował p. Szybowicz. Odnośne rezolucye uchwalono jednomyślnie. W wiecu wzięło udział kilku delegatów z Tarnowa i Lwowa.

Wczoraj w nocy usiłowano dokonać kradzieży z włamaniem na szkodę zamożnego jubilera S. Schiffa. Nie wyśledzeni dotychczas złoczyńcy, zaopatrzeni w odpowiednie narzędzia techniczne, zdołali dostać się do piwnicy, przebić sklepienie, poczem zabrali się do wywiercenia otworu w podłodze sklepu. Podejrzane te operacye obudziły jednak sypiającego w sklepie p. Schiffa, który hałasem spłoszył zuchwałych amatorów cudzej własności. Natychmiast zawiadomiono policyę, która nazajutrz przedsięwzięła aresztowanie wszystkich robotników, zajętych przy budowie nowej kamienicy p. S. Dochodzenia w toku.

Pilzno, 27 października. „Sokół“ nasz obchodził 20 b. m. wielką uroczystość, bo święto poświęcenia swej nowo zbudowanej wspaniałej sokolni. — Gmach zbudowany według planu prof. Talowskiego, przedstawia się na zewnątrz i wewnątrz okazale i praktycznie. Uroczystość rozpoczęła się hejnałami z wieży klasztornej, następnie odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, które celebrował ks. dziekan Fąferko. Po nabożeństwie odbył się uroczysty pochód z kościoła do parku sokolego, gdzie na wzgórzu wznosi się nowa sokolnia. Poświęcenia dokonał ks. dziekan, poczem przemówił do wielkiej rzeszy zgromadzonych. Następnie przemawiali: prezes miejscowego gniazda i poseł Bujnowski imieniem związku okręgowego. Wieczorem tego dnia odbyła się w sali „Sokoła“ uroczysta wieczornica. Do stołów zasiadło 145 osób. Tu przemawiali: marszałek powiatu dr Mikołaj hr. Rey, dr Witold Lewicki i inni. Wieczornica zakończyła się tańcami. W kościele na chórze śpiewał miejscowy chór amatorski, a na wieczornicy przygrywała zawsze sympatyczna i dzielnie zgrana miejscowa amatorska orkiestra. Uroczystość ta pozostanie niezatarcie w pamięci członków tutejszego gniazda, licznych gości i publiczności.

Ze świata.

Z Warszawy. (Egzekucya. Ułaskawienia. Krwawe rozprawy i zamach. Okólnik.)

— W niedzielę rano na stokach cytadeli powieszono Stanisława Bąka i Jana Kostrzewę, skazanych na śmierć przez warszawski sąd wojenny za napad na inkasenta sklepów monopolowych p. Borowego, połączony z zadaniem mu ciężkich ran z poranieniem szeregowca Gonczarki i zabójstwem szeregowca Woronkowa.

Równocześnie generał-gubernator zamienił karę śmierci na 20 lat robót ciężkich: Herszowi Naparstkowi, Jerzemu Łokciowi i Ickowi Wieruszewskiemu, skazanym przez warszawski sąd wojenny na śmierć przez powieszenie za napad bandycki na dom Mendla Unfelda w czerwcu r. b. w Warcie. Podczas napadu tego Łokieć wystrzałami z rewolweru zamordował żonę i córkę Unfelda, które krzykiem usiłowały przywołać pomoc.

Skazanemu w sobotę przez warszawski sąd wojenny okręgowy na śmierć za zamach na agentów ochrany, Edmundowi Murawskiemu, generał-gubernator karę śmierci zamienił na 20 lat ciężkich robót.

— W niedzielę o północy do bramy domu Nr. 103 przy ul. Pańskiej zadzwoniło kilku ludzi, a gdy stróż im otworzył, unieruchomili go groźbą rewolwerów i postawiwszy przy nim jednego z pośród siebie, weszli do mieszkania dorożkarza Chmielewskiego, u którego mieszkał niejaki Niza, człowiek bez określonego zajęcia, który niedawno był aresztowany, ale wkrótce wypuszczony na wolność, poczem zaraz policya aresztowała kilku bandytów. Ujrzawszy przybyszów, Niza ukrył się pod łóżkiem, ci zaś jęli wypytywać o niego żonę Chmielewskiego, przyczem jeden z nich, trzymając rewolwer w ręku, stał blisko łóżka. Skorzystał z tego Niza, wysunął się szybko z pod łóżka, wyrwał rewolwer przybyłemu i zaczął strzelać. Nieznajomi uciekli, ścigani przez Nizę, który na ulicy spotkał rewirowego i oddał się pod jego opiekę. Wkrótce potem na ulicy Złotej aresztowano dwóch sprawców tej napaści: Jana Olesińskiego i Antoniego Fałatowskiego. Inni zdołali się ukryć.

— Gubernatorzy otrzymali okólnik, ażeby w d. 30 października, jako w rocznicę ogłoszenia Manifestu październikowego, nie dopuszczono do żadnych demonstracyj.

Z Łodzi. (Bandytyzm).

— W niedzielę wieczorem przed drzwiami mieszkania kupca Rozaka, przy ulicy Nowowiejskiej, wybuchła bomba lontowa, przez kogoś podłożona. Wybuch strzaskał drzwi, oraz zniszczył na wysokości dwóch pięter klatkę schodową. Wybuch bomby był aktem zemsty bandytów, którzy przed kilku dniami przybyli do biura p. R. i zażądali 100 rubli, pieniędzy jednak nie dostali, ale pobił ich personal biurowy i wyrzucił za drzwi.

— Wczoraj w nocy, kiedy tramwaje elektryczne pomiędzy Łodzią a Pabjanicami przestały już kursować i służba konduktorska pozdawała rachunki do kasy zarządu tramwajów, wtargnęło 12 uzbrojonych w brauningi ludzi i groźbą rewolwerów zmusiło znajdujący się tu w biurze personal do wydania gotowizny. Bandyci zabrali 439 rubli drobną, przeważnie miedzianą monetą, do której kazali sobie dać worki i przeliczywszy uprzednio zrabowane pieniądze, unieśli je z sobą.

Wysłane w pogoń za bandytami wojsko na ślad ich nie natrafiło.

— Wczoraj wieczorem na rogu ulic Piotrkowskiej i Rozwadowskiej bandyci napadli na współpracownika gazety „Lodzer Zeitung“, p. Edwarda Kaisera i zrabowali mu 30 rubli.

Zamach na dyrektora kopalni. Z Sosnowca donoszą:

W sobotę o godz. 4 po południu po raz czwarty dokonano zamachu na dyrektora kopalni „Niwka“, p. Stratillata. Sześciu napastników podczas powrotu dyrektora S. do domu na Niwce, strzelało do niego z mauserów i brauningów, lecz strzały odbijały się o pancerz powozu. Napastnicy, widząc bezskuteczność napadu, starali się wskoczyć do powozu, lecz przytomny stangret zaczął strzelać do nich z rewolweru, a następnie zeskoczywszy z kozła, ruszył na napadających... z batem.

Odwaga stangreta ochłodziła zapał napadających, którzy umknęli.

O pomoc w ucieczce z więzienia. Z Włocławka donoszą, że odbyła się tam rozprawa przeciw inż. Kazimierzowi Sawickiemu i dozorcy więzień Antoniemu Stępowskiemu, oskarżonym o ułatwienie ucieczki przestępcy politycznemu Władysławowi Włoskowiczowi, który aresztowany był za zabicie strażnika ziemskiego. Stępowski z początku do winy się nie przyznał, później jednak zmienił taktykę, oświadczając, że to on uwolnił Włoskowicza, namówiony do tego przez inż. Sawickiego, dra Wacława Kraszewskiego, Stefana Bąkowskiego i Jana Kochanowicza — za co miał otrzymać 170 rubli. Cały plan uwolnienia podał dr Kraszewski, który polecił Włoskowiczowi zażyć jakiś środek na wymioty, aby w ten sposób spowodować konieczność przeniesienia go do lazaretu, skąd łatwiej już uciec. Włoskowicz zażył to, a gdy silnie począł wymiotować, dano go do lazaretu, skąd niebawem uciekł. Dr Kraszewski i Kochanowicz wyjechali wnet za granicę, Bąkowskiego powieszono w Warszawie za zabicie komisarza policyi, a Sawicki i Stępowski stanęli teraz przed sądem. Sawickiemu zarzuca akt oskarżenia, że do dozorcy z celi swojej więziennej wyrzucił kartkę tej treści: „Sprawa jest patryotyczna, będzie amnestya i kara dla pana przepadnie“.

(Jak wiadomo, dr Wacław Kraszewski wyjechał do Lwowa, gdzie objął stanowisko lekarza w jednej z klinik i na żądanie rządu rosyjskiego był nawet aresztowany. Za staraniem obrońców został jednak wypuszczony na wolność, albowiem szło o sprawę polityczną, a nie o zbrodnię. (Przyp. red.).

Inż. Sawickiego uwolniono, a dozorcę Stępowskiego skazano na sześć lat katorgi.

Przeciw podatkowi domowemu. W Wiedniu obradują delegaci stowarzyszeń właścicieli domów z wszystkich krajów austryackich w sprawie obniżenia podatku domowo-klasowego i domowo czynszowego. — Dzisiaj deputacya stowarzyszeń owych uda się do prezydenta gabinetu, bar. Becka, i do ministra skarbu, dra Korytowskiego, ażeby im przedłożyć żądania właścicieli domów. — Dziś zaś wieczorem delegatów przyjmie burmistrz Wiednia, dr Lueger.

Tarnowska w Wenecyi. Wydana przez Austryę w ręce władz włoskich Tarnowska została zaraz po przybyciu do Wenecyi umieszczona w więzieniu dla kobiet San Giuliano. Podczas spisywania protokółu zapewniała dyrektora więzienia o swojej niewinności. Tarnowska zostanie wkrótce dla bezpieczeństwa przeniesiona do więzienia na wyspie Giudecca, na co atoli potrzeba zezwolenia ze strony ministra sprawiedliwości.

Tunel przez Montblanc. Rada miasta Turynu powołała do życia komisyę techniczną, w celu przeprowadzenia badań nad uzyskaniem najkorzystniejszego połączenia kolejowego między dolinami Dora Baltea i Rodanu, a temsamem najkrótszej drogi z Turynu do Genewy, Paryża, Calais i portów holenderskich, oraz belgijskich. Dotychczasowe drogi przez Mont-Cenis i Simplon uważają jako zbyt długie. Komisya przedłożyła sprawozdanie ze swych czynności i proponuje budowę kolei normalno-torowej z nawiązaniem do dotychczasowej linii z Turynu przez dolinę Dora Baltea.

Nowa kolej rozpoczynałaby się w Aosta 530 m. nad poz. morza i prowadziła do wysokości 996 m. w Pré-Saint-Didier. Tu ma się rozpocząć tunel przez Montblanc 18 km. długi, a będzie się kończył na wysokości 1050 m. nad poziom morza w Les Houches w dolinie Chamonix. Tunel ma się rozdzielać na dwie części: pierwsza 5 km. długa z Pré-Saint-Didier do Velverci, druga stąd do Arbetal. Najwyższy punkt w tunelu będzie 1065·57 m. nad poz. morza. Z Chamonix do Genewy będzie służyła linia: Saint-Germain, Le Fayet, Sallanches, Cinses, La Roche. Droga z Turynu do Genewy zredukuje się do 266 km.

Sztuczne dyamenty. Jak wiadomo, chemik Charette przedłożył niedawno paryskiej akademii umiejętności uzyskane drogą elektrotechniczną kryształy, które miały posiadać wszystkie cechy dyamentów. Z ramienia akademii zajęła się zbadaniem tych kryształów komisya, która orzekła, że kryształy owe nie mają wcale własności dyamentów. Topią się one już przy 200° C. i są organicznemi wyrobami, których skład ma podobieństwo do składu naftaliny.

Ze stowarzyszeń.

Oddział młodzieży uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Walne zgromadzenie członków odbyło się 27 bm. Zostali wybrani do zarządu pp. Margulies (przewodniczący), Massalski (zast. przewodniczącego), Kuniłowicz (sekretarz), Lewniewska (skarbniczka). W skład komisyi rewizyjnej weszli pp. Węgrzynowicz, Kwaniborski i Janikowski.

Z uniwersytetu ludowego. Dziś i jutro odbędą się ostatnie wykłady p. dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej o kwestyi robotniczej w przemyśle. Zajmujące te wykłady ilustrowane są obrazami świetlnemi, przedstawiającemi domy ludowe zagranicą, warsztaty i kopalnie, oraz typy robotników z obrazów słynnych mistrzów współczesnych. We środę, po ostatnim wykładzie, odbędzie się pogadanka na temat poruszonych przez prelegentkę zagadnień.

W „Zjednoczeniu“ we czwartek 31 bm. odbędzie się o godz. 7 wieczór odczyt p. Feliksa Młynarskiego p. t. „Metodologia Stammlera, a materyalistyczne pojmowanie dziejów“. Goście mile widziani.

Zmarli.

Teresa z Odyńców Chomentowska, jedyna córka Antoniego Edwarda Odyńca i Zofii z Mackiewiczów, zmarła w Warszawie, przeżywszy 61 lat.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł asystenta Stanisława Piaseckiego z okręgu dyrekcyi stanisławowskiej do dyrekcyi lwowskiej; zamianował starszego komisarza budownictwa Stanisława Ptaszyńskiego zastępcę naczelnika I sekcyi konserwacyi w Tarnopolu naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Podwołoczyskach, a komisarza budownictwa Leona Salvera w Przemyślu zastępcą naczelnika I sekcyi konserwacyi w Tarnopolu; przeniósł rewidenta Jana Martyniaka z okręgu dyrekcyi krakowskiej do stanisławowskiej, a starszego rewidenta Stanisława Kaszubę z okręgu dyrekcyi stanisławowskiej do krakowskiej.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Sylwery Miszke 10 K zamiast wieńca na zaduszki.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We środę wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Kwestya robotnicza w przemyśle“.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Szkoła“.

We czwartek: „Cyd“.

W piątek po południu: „Młynarz i jego córka“; wieczór: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego.

W sobotę po południu: „W małym domu“; wieczór: „Dziady“.

W niedzielę po południu: „Wojna domowa“; wieczór: „Szkoła“.

Z kalendarza. We środę 30 października: Marcela, Zenobii i Gerkrda; we czwartek 31 października: Lucylli m. i Antonina; w piątek 1 listopada: Wszystkich Świętych.

Wschód słońca 30 października o godz. 6 m. 27, zachód o 4 m. 21; długość dnia 9 godzin min. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 października termometr doszedł od 8·1 do 19·1 C.; barometr opadał.

Dnia 29 października o godzinie 7 rano stan barometru 733·3 mm., termometru 10·0 C.; cisza.

Wielka kradzież z włamaniem.

Jeszcze nie zostało ukończone śledztwo z uczestnikami ostatniego włamania do filii urzędu pocztowego przy ulicy Podwale, po aresztowaniu których, zdawało się, że miasto może być spokojnem od włamań, gdy dzisiaj rozeszła się po Krakowie wiadomość o nowem wielkiem włamaniu.

Wiadomość ta istotnie okazała się prawdziwą, a ofiarą włamania padli bracia: Wilhelm i Leon Eibenschützowie, właściciele kantoru pieniężnego, w Rynku głównym, na rogu ulicy Siennej.

Włamanie do kantoru braci Eibenschützów nastąpiło dzisiejszej nocy, a ze względu na wykonanie należy do najsprytniejszych i znamionuje mistrzów światowych fachu złodziejskiego.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Straszna niespodzianka.

Jeden z właścicieli kantoru, p. Wilhelm Eibenschütz, przyszedł dzisiaj rano o godzinie ½8, jak zwykle, do swego kantoru, który otworzył kluczem od frontu. Skoro tylko rozwarł okiennice i światło dzienne wypełniło sklep, p. Eibenschütz spostrzegł ogromny nieład w sklepie, a przy bliższem rozejrzeniu się, spostrzegł z przerażeniem, że do kantoru jego włamali się złodzieje. Świadczyły o tem: duży otwór w suficie nad galeryjką, jaka na wysokości pół piętra umieszczona była w sklepie na tylnej ścianie, oraz wyłamana kasa wertheimowska, stojąca na lewo pod ścianą sklepu. Jeden rzut oka bankiera wystarczył by przekonać się, że wnętrze kasy jest puste.

Złodzieje zabrali prawie wszystko, co w kasie było, a było tam dużo, bardzo dużo, pieniędzy, papierów wartościowych i depozytów.

Policya na miejscu.

Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, p. Eibenschütz zawiadomił o wypadku policyę. — Pierwszy przybył na miejsce koncepista policyi, dr Styczeń, i inspektor policyi, p. Bronisław Karcz, po nich przybył radca policyi Wł. Swolkien, nadkomisarz Broszkiewicz i komisarz Krupiński, oraz kilku jeszcze najzdolniejszych agentów, by na podstawie szczegółowego śledztwa rozpocząć poszukiwanie za sprawcami włamania.

Sposób włamania.

Przedewszystkiem zajęto się zbadaniem sposobu włamania i dociekania wszystkich poszlak, któreby mogły naprowadzić na trop złodziei.

Włamanie okazało się istotnie, jeśli wolno w takiej sprawie użyć tego wyrazu, mistrzowskie. Nad kantorem pp. Eibenschützów na I. piętrze znajduje się mieszkanie, złożone z trzech pokoi frontowych, do którego wejście jest od ulicy Siennej. Mieszkanie to obecnie jest puste i właśnie było restaurowane dla nowego lokatora, adwokata dra Ratlera, który miał się sprowadzić za dni kilkanaście. Złodzieje więc wiedziawszy o tem, a zbadawszy grunt i rozkład pokoi, ubiegłej nocy pewnie za pomocą wytrycha weszli do tego mieszkania, przedtem także wytrychem otworzywszy sobie bramę od ulicy. — Musiało to być po godzinie 12 w nocy, gdyż do tej godziny czynna jest jeszcze służba w restauracyi Rosego, znajdującej się w tej samej kamienicy obok kantoru.

Znalazłszy się w środkowym pokoju, położonym nad sklepem, złoczyńcy świdrami wywiercili parkietową posadzkę i wyrżnęli ją w objętości pół metra w formie prostokąta, następnie zapomocą dłuta wyjęli cegły ze sklepienia, a mając gotowy otwór — spuścili się do sklepu, na ową galeryjkę, na której były stosy ksiąg handlowych, prasa do kopiowania i t. p.

Zeskoczywszy z galeryjki, złoczyńcy zbrali się do rozbijania kasy wertheimowskiej. Mimo, że była to wielka kasa, systemu Wiesego Nr 4 o 5 milim. ścianach żelaznych, znowu za pomocą jakichś specyalnych narzędzi wywiercili dziury w drzwiczkach, a odjąwszy blachę, wykręcili śrubki od zamków, poczem zamki same odpadły.

Wziąwszy potem, co było do wzięcia, tą samą drogą złodzieje wyszli i znikli.

Co zabrano?

O ile na razie właściciele kantoru pp. Eibenschützowie mogli skonstatować, szkodę wyrządzoną im przez kradzież oceniają na **50.000 do 60.000 koron.**

Pierwsze obliczenia, dokonane przez właścicieli w obecności radcy p. Wł. Swolkiena, wykazały, że zabrano:

W kuponach austryackich 1618 K;
w 5- i 2-koronówkach 900 K;
w banknotach austryackich 4900 K;
rubli papierowych 799;
rubli złotych 10;
w 20-markówek niemieckich złotych 1440 mk.;
marek niemieckich srebrnych 160;
dolarów amerykańskich 45;
dolarów kanadyjskich 40;
dukatów 19;
dolarów w złocie 20;
franków 100;
nieznaną ilość złotej monety różnych państw.

Dalej zabrano wiele renty państwowej rosyjskiej 5% z r. 1906 i 6 sztuk renty węgierskiej, listy zastawne Królestwa Polskiego, mianowicie Tow. Kred. ziem. 4·5%, oraz dużo różnych losów. Do największych strat zaliczają pp. Eibenschützowie kradzież około 50 kopert z obcemi depozytami (zapieczętowanemi w kopertach), których zawartości, może być, że bardzo wysokiej, nie znają właściciele kantoru. Mogła być to gotówka, losy, drogie papiery, lub precyoza. W kasie znaleziono jedną depozytową kopertę, rozdartą, w której było 10 losów ks. Clary.

Depozyt, należący do radcy sądowego dra Eibenschütza, mieszczący się w zamkniętej kopercie, złodzieje pozostawili nietknięty.

Drobnej monety jednokoronowej i halerzami, której było na 300 K, złodzieje nie tknęli.

Poszlaki i śledztwo.

Poszlaków właściwie do tej chwili (godzina 11½ w południe) niema żadnych, ani też żadnych podejrzeń na nikogo zwrócić nie można. Złoczyńcy nie zostawili żadnych narzędzi, cegły i deski ze sklepienia i podłogi porządnie ułożyli w pokoju pod piecem, gdzie wiercili otwór, jedynie znalazła policya w tym pokoju flaszeczkę z wodą karbolową, którą przygotowali prawdopodobnie dla obmycia rany na wypadek skaleczenia się „przy pracy“, (na flaszeczce zdartą jest etykieta apteczna), oraz metalowe pudełko tulskie z zapałkami.

Badani domownicy oświadczają, że nie słyszeli żadnego hałasu w pustem mieszkaniu; stróżka zeznała, że gdy przyszła otwierać rano bramę, znalazła ją uchyloną; jedna zaś z kelnerek restauracyi Rosego opowiada, że rano widziała wychodzącego z kamienicy jakiegoś obcego, młodego i elegancko ubranego mężczyznę.

Nadkomisarz policyi, dr Broszkiewicz, przyniósł szereg fotografij różnych przestępców, będących obecnie na wolności, i tych, którzy uciekli z więzienia, jak Wasiński, Szwarzer (obaj uciekli z więzienia lwowskiego) Kurek, morderca i włamywacz, zbieg z Wiśnicza, celem pokazania ich w kantorze, czy kto kiedykolwiek nie zauważył w sklepie podobnych fizyonomij. Nikt jednak nie mógł nic wywnioskować z przedstawionych podobizn.

O godzinie 11 przed południem przybył na miejsce dyrektor policyi radca rządu p. Flattau, który osobiście badał teren zbrodni.

Na razie jednak wszelkie usiłowania organów bezpieczeństwa pozostały bezcelowe.

Policya skłania się do przypuszczeń, że grabieży kantoru dopuścili się bandyci zamiejscowi, którzy w tej chwili pewnie znajdują się za granicą. O kradzieży zawiadomiono wszystkie władze graniczne i banki zagraniczne, przesyłając im możliwie ścisły wykaz papierów skradzionych.

Przed sklepem pp. Eibenschützów gromadzą się tłumy ludności, żywo komentując niezwykłe to włamanie.

Głosy publiczne.

4868

Zbudźmy się!

Jeden z największych pionierów uprzemysłowienia kraju naszego, nieodżałowanej pamięci Stanisław Szczepanowski — tak mówił do społeczeństwa polskiego:

„Jednej tylko rzeczy potrzebujemy do wydźwignięcia się prawie natychmiastowego z naszej niedoli: niech ta sama odwaga, szlachetność i ofiarność, które cechowały nasze dawne daremne porywy do walki orężnej, które tylko bezowocnie marnowały najcenniejsze siły narodowe, okażą się teraz na polu życia codziennego, na polu straszliwej i nieubłaganej walki o byt — na polu wspólnych usiłowań około podniesienia dobrobytu krajowego i oświaty ludowej. Pamiętam, jak jeden ze starszej generacyi, wiekiem starszej, ale zawsze jeszcze młodszej uczuciem od teraźniejszych młodzików — opowiadał, jak za jego młodych lat, kiedy los każdego prawego obywatela był niepewnym, kiedy lada nierozważne słówko mogło pociągnąć za sobą wygnanie i utratę majątku, w niektórych okolicach panował zwyczaj, że młodzież obywatelska uczyła się jakiegoś rzemiosła, by tym sposobem módz na wygnaniu na życie zarabiać i pamiętam, jak sam pokazywał wyroby tokarskie, na podstawie których został wyzwolony jako rzemieślnik tokarz“.

„Niech ta sama wzniosłość charakteru na nowo się pojawi — kończy Szczepanowski — a pojawią się równocześnie wiara, odwaga i nadzieja, które nam niechybnie zapewnią zwycięstwo w obecnej ciężkiej doli narodu“.

Szczepanowski mówił o obecnej „ciężkiej doli narodu, mając na myśli opłakany stan ekonomiczny w naszym kraju. I przeciwstawił tej obecnej ciężkiej niedoli, ową, z przed kilkudziesięciu laty, kiedy to naród nasz jął zrywać pęta gniotącej go niewoli politycznej, niewoli myśli i czynu.

„I jeżeli wówczas — mówił dzielny nasz ekonomista — **odwaga, szlachetność i ofiarność** cechowały nasze daremne porywy do walki orężnej“, to dziś, przynajmniej w tej swobodniejszej pod względem politycznym dzielnicy kraju naszego, a więc w Galicyi, powinniśmy zjednoczyć siły nasze i obudzić w sobie owe dawne cnoty, które w walce kulturalnej powinny przynieść nam zbawienie.

A zbawienia tego żądni jesteśmy w Galicyi wszyscy! Lecz — powiedzmy sobie to otwarcie, że właśnie z winy naszej, z braku tych cnót, które wiodły nas niedawno temu do walki orężnej — jesteśmy tak słabi i niedołężni w obecnej walce kulturalnej.

W czasach pamiętnego roku 1863, wśród rozpaczliwych okoliczności, jęła się młodzież nasza uczyć rzemiosła — jak mówi Szczepanowski — by posiadłszy wiedzę praktyczną, mogła żyć i dla ojczyzny, gdyby wypadło nawet poza jej granicami — pracować. A dziś nie możemy zdobyć się na czyn, któryby wyniósł kraj nasz na wyższy stopień kultury, któryby nas zabezpieczył przed stokroć groźniejszym wrogiem, niż w owych wojennych czasach, bo przed wrogiem wszelkiego postępu, przed wrogiem życia, — przed **nędzą!**

I czyjaż w tem wina? Co się złożyło na ten stan odrętwienia w kraju naszym? Dlaczego Galicya jest ciągle krajem najuboższym z wszystkich dzielnic polskich, jęczących w niewoli politycznej! Oto pytania, na które znaleźć odpowiedź powinniśmy sami — a znalazłszy ją, powinniśmy „uderzyć w czynów stal“ — powinniśmy zrzucić z siebie jarzmo uniemożliwiające nam wszelki ruch, dławiące życie nasze: jarzmo powszechnego w Galicyi ubóstwa!

Ekonomiści nasi i myśliciele ostatniej doby, wskazywali niejednokrotnie na ogólne przyczyny naszych społecznych i ekonomicznych niedomagań, a nawet dali nam wytyczne: jak postępować powinniśmy, by cel dźwignięcia kraju z nędzy i zastoju osięgnąć. Lecz... dziwna jakaś, niczem nieusprawiedliwiona apatya nasza, stoi dotychczas jeszcze na przeszkodzie i uniemożliwia nam osiągnięcie wskazanego celu.

Dlatego sądzę, że zawsze jest na czasie wszelkie usiłowanie budzenia publicznego sumienia i nawoływanie do samoobrony całego naszego społeczeństwa. Wszak wszystkim nam bieda doskwiera — wszak wszyscy powinniśmy dążyć do lepszego bytu, który jest podstawą rozwoju naszych sił życiowych, naszego narodowego intellektu! Zastanówmy się chwilę nad naszem położeniem, wejdźmy w siebie, zbierzmy siły na szlachetny zamiar wywalczenia lepszej podstawy życiowej i zacznijmy już raz na seryo walczyć o nią!

. . . .

Na podstawie szczegółowego rozglądnięcia się we wszystkich dziedzinach naszego życia ekonomicznego, można stwierdzić — co następuje:

Winę zastoju ekonomicznego u nas trzeba przedewszystkiem przypisać przecenianiu doniosłości stosunków prawno-politycznych, a lekceważeniu lub zaniedbaniu stosunków ekonomicznych, przecenianiu maszyneryi administracyjnej, a więc w oglądaniu się we wszystkiem na pomoc rządu a zapomnieniu o tej nierównie większej potędze, która polega na swobodnym i umiejętnym rozwoju zdrowotnego organizmu narodowego i sił produktywnych, drzemiących bez użytku w jego głębiach. Wprawdzie zwrot, którego Galicya dokonała po r. 1863 pod przewodnictwem Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego: oparcia się o Austryę i uzyskania na tej podstawie szerszego zakresu w autonomii własnej, był faktem wielkiej doniosłości, to jednak samym tym zwrotem nie zmieniło się opłakanych stosunków krajowych. — Jest to bowiem w naturze koncesyi prawno-politycznych, że same przez się mało znaczą, ale — co zaprzeczyć się nie da — otwierają pole do rozwoju swobodnego sił krajowych.

Czyśmy z tego odpowiednio skorzystali?

Nie można twierdzić, żeśmy ten czas zmarnowali, ale postęp nasz w tym kierunku jest bardzo nieznaczny w porównaniu z tem, czego dokonali równocześnie Węgrzy i Czesi. „Wprawdzie teoretycznie — jak mówi ceniony nasz ekonomista — miara autonomii, uzyskanej przez Galicyę wończas, wcale była niewystarczającą, ale zaściankowe zapatrywania się na kwestye ekonomiczne, brak zresztą należytych informacyj sprawiły, żeśmy prawie zupełnie uronili te owoce, które nawet ta niekompletna autonomia była w stanie przynieść.

Po uzyskanych koncesyach prawno-politycznych, powinien był przyjść okres wytężenia wszystkich sił organizacyjnych na polu **wychowawczem i ekonomicznem**. Tylko ten, kto zupełnie nie wie, co się dzieje na szerokim świecie i w jaki sposób inne narody korzystają z swojej wolności, może utrzymywać, żeśmy się wywiązali z tego zadania“.

Mieliśmy politykę liczenia się z faktami, ale nie staraliśmy się o wyświecenia tych faktów, z którymi trzeba się liczyć, mieliśmy politykę samorządu, ale bez tej ofiarności podatkowej, która jedynie samorządowi może dostarczyć środków, a jeśliśmy częściowo, wskutek niemożności, na tę ofiarność zdobyć się nie mogli, to przyczyna tego leżała w braku inicyatywy na polu przemysłu rodzimego i z braku chęci do angażowania kapitału i pracy na tem polu. A już chyba utopią jest szukanie ratunku w Wiedniu na naszą nędzę ekonomiczną — ratunku, który zależy li tylko od naszych usiłowań.

Następstwem tego fałszywego, raz przyjętego kierunku było, że przez zaniedbania w dziedzinie gospodarstwa krajowego, kraj pogrążony został w coraz to większej nędzy i społeczeństwo w sposób dotkliwy poniosło uszczerbki w tych zasobach ekonomicznych i moralnych, których umiejętnem użyciem z rozpaczliwego położenia uratować się mogło.

Jakże się więc przedstawiają realne skutki tej gospodarczej naszej polityki?

Oto niedobór finansowy gospodarstwa społecznego, który sprawia, że kraj corocznie traci kilkanaście milionów własności, czy to w ziemi, czy w lasach, czy w listach hipotecznych. Przychody nie wystarczają na pokrycie rozchodów, ziemia się nam usuwa z pod nóg, kraj nadwereża swój kapitał, co przecież w nieskończoność trwać nie powinno.

A niedobór życiowy, który sprawia, że z powodu nędznego i niewystarczającego pożywienia lud coraz bardziej nędznieje, karłowacieje i niezdolnym jest do pracy. Niedobór społeczny zaś sprawia, że w naszym kraju coraz to większy brak światłych i niezależnych obywateli w gałęziach produkcyi krajowej, a coraz to większa pomiędzy inteligencyą przewaga biurokracyi i ludzi żyjących ze stałej pensyi, a nie z wolnego zarobku i z tej przyczyny nie tak odczuwających potrzeby ekonomiczne kraju, jak produkująca i wolno zarobkująca część społeczeństwa.

Zaznaczyłem swego czasu i wykazałem w broszurze mojej pod tytułem: „Żywotność i rozwój handlu i przemysłu w Polsce“ — że drogą samoobrony i niezależnej od woli jednostek ewolucyi dziejowej, poszliśmy w kierunku rozwoju podstaw dobrobytu w kraju, a więc w kierunku wzmożenia naszej siły pro-

dukcyjnej i wymienej nieco naprzód, jednakże przemilczeć jeszcze i dziś nie mogę, że dziwna jakaś apatya paraliżuje wszelką inicyatywę, wszelki ruch w kraju, na polu rodzimego przemysłu i handlu.

We wielkiej walce słuszności i sprawiedliwości przeciwko sile brutalnej, nam się najzaszczytniejsze miejsce dostało w udziale. W walce o wolność zdobyliśmy — przynajmniej w Galicyi — powiem etap, a raczej pozycyę swobodniejszego rozwoju narodowego, lecz nie potrafiliśmy, jak np. Węgrzy lub Czesi, indywidualności naszej narodowej, naszej kulturze wywalczyć to stanowisko, jakie oni wywalczyli. Zdaje się, jakoby społeczeństwo nasze niczego więcej nie żądało, jak zapomnienia o ciężkich obowiązkach, które nasz rozwój historyczny nakłada na Polaków. Zdaje się, że zasnęlibyśmy spokojnie na laurach minionej sławy, gdyby gromy ciskane przez wrogów na głowy nasze, raz po raz czujności naszej nie budziły... I mimo to, nie zdołaliśmy się wdrożyć do konsekwentnej, systematycznej i wydatnej pracy społecznej, mogącej nam, na wszystkich jej polach zapewnić silne pozycye.

A przecież tak dłużej być nie powinno! Jeżeli naród nasz w dniach bojów orężnych złożył dowody wielkich cnót i poświęcenia się dla sprawy całej Ojczyzny i każda dzielnica a więc i Galicya złożyła na ołtarzu ogólnej potrzeby Ojczyzny niejednokrotnie swoje zdrowie i mienie, to i dziś, gdy miecz zamieniono na sochę, na cyrkiel i pióro — a Ojczyzny trwałość wymaga niekrwawych bojów, czyż mamy w szeregu nowoczesnych bojowników stać na tyłach? „Policzmy się i skupmy szeregi nasze!" — woła jeden z najzacniejszych przodowników narodu polskiego. — Niechaj pozostaną publicznie osamotnieni ci:

Co wyprzedali i dzieci i ziemię,
By tylko hulać w szalonej ochocie,
By tylko mogło skakać nasze plemię,
Kąpać się długo i w winie i złocie,
Bez serca, bez mózgu lekko skakać przecie
I nie czuć głazu, co karki nam gniecie!

Skupmy szeregi pod hasłem oszczędności, pod hasłem codziennej ofiary! Nie ofiary życia lub mienia, ale zbiorowej i trudniejszej ofiary zrzeczenia się z lekkomyślności, próżności i egoizmu".

Do słów tych wielkiego obywatela-Polaka, cóż więc dodać można?

Chyba, że od siebie, jako jeden z najskromniejszych pionierów przemysłu krajowego, dodam:

Miłujmy między innemi — swojską produkcyę, zaprawiajmy dziatwę naszą w tej miłości do pracy na polu przemysłu i handlu, ucząc ją, że praca na tem polu jest jedną z najgłówniejszych dźwigni sił narodu, bo wzmacnia byt. — Popierajmy zawsze i na każdym kroku wszystko co swojskie, wszystko, co jest dziełem pracy naszej, a więc rąk polskich, a szczęśliwa i dobra całość dla Ojczyzny sama się złoży!

Kraków, 1907.

Mr. W. Bełdowski.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Skarbiec wawelski L. Wyczółkowskiego.** W krakowskim salonie „Ars" oglądać można obecnie dziwną wystawę. Dziwną, ze względu na przedmiot wystawionych obrazów, a jeszcze dziwniejszą, powiedziećby można „przedziwną" przez niesłychany, zdumiewający artyzm ich wykonania. Nigdy jeszcze szczęśliwa ręka L. Wyczółkowskiego nie doszła do tak mistrzowskiej swobody w owładnięciu środków, jak obecnie, gdy w szeregu obrazów utrwalała najcenniejsze zabytki wawelskiego skarbca. Taki bowiem temat obrał sobie artysta. Z fotograficzną objektywnością poustawiane, jak okazy wystawowe, przedstawia w poszczególnych obrazach, następujące przedmioty: relikwiarz z głową św. Floryana, różę złotą, darowaną przez Klemensa XII Maryi Józefie, żonie Augusta III, relikwiarz z głową i ręką św. Stanisława, szkatułeczkę z kości słoniowej królowej Jadwigi i jej pallusz, ornat Kmity, złote lavabo z dzbanem z XVI wieku, krzyż bizantyński królowej Zofii i relikwiarz, tak zwany Szczerbiec i włócznię św. Maurycego, kapę [illegible] Eleonory, relikwiarz z gwoździem krzyża św., tak zw. welon królowej Jadwigi, wreszcie gotycką infułę z XV wieku i pastorał. Z dawniejszych obrazów artysty z „Sarkofagów", Chrystusa wawelskiego w Muzeum Narodowem, z portretu K. Laszczki i wielu innych, wiadomo, jak niepospolitym mistrzem jest Wyczółkowski w odtwarzaniu wszelkiego rodzaju „martwej natury", wszelkich „materyałów", poczynając od kamienia [illegible], a kończąc na lśniącej srebrnej [illegible] lub najdelikatniejszej porcelanie. Ale takiego przeczystego mistrzostwa nie osiągnął jeszcze chyba nigdy. Jego pastele przełamują granice możliwości malarskich. Złoto jest naprawdę złotem, drogie kamienie lśnią najświetniejszemi błyskami, aksamity, na których te przedmioty są złożone, mają swoją puszystość i połysk na załamaniach. Świetny rysunek dał wszystkim przedmiotom taką wypukłość, że niemal chciałoby się ich dotknąć, jak prawdziwych.

Każdy z osobna obraz i wszystkie razem są niewątpliwym dokumentem współczesnej kultury malarskiej w Polsce, a nadto charakteryzują wybornie swojego twórcę. Najwyższy podziw i szacunek musi budzić ten niestygnący zapał i młodzieńcza zawziętość, z jaką artysta przełamuje coraz nowe trudności, by przezwyciężyć je, stwarzać sobie nowe i by ciągle świeże [illegible] zdobywać. — Wszystkie sposoby graficzne [illegible] do gruntu, w pastelach doszedł do niedającej — zdawało się — przewyższyć doskonałości, wrócił do szlachetnego malarstwa olejnego (I wystawa w „Arsie"), by wreszcie znowu w pastelach stworzyć arcydzieło, otwierające zupełnie nowe punkty widzenia i nowe możliwości krytyczne.

Może ktoś zapytać, jaki jest cel takiego malarstwa, jak to, które przedstawia „Ars" w ostatniej wystawie? Jeżeliby te obrazy powstać miały tylko dlatego, by znaczyły nowy etap rozwoju artysty, byłby to już cel wystarczający. Ale ponadto, ze względu na to, co przedstawiają, stanie się pożądanym nabytkiem dla każdego muzeum polskiego poza Krakowem. Będą tam mówiły o świetności dzisiejszego malarstwa polskiego i przypomną bogate skarby przeszłości, zgromadzone na Wawelu. Z tego też względu przyklasnąć trzeba myśli wystawienia cyklu „Skarbca" we wszystkich celniejszych centrach artystycznych Europy. Przedtem jednak powinni je tu na miejscu poznać wszyscy, zajmujący się sztuką i malarstwem, bowiem wystawa w „Arsie" jest wypadkiem artystycznym, jakie nie zdarzają się często. (Jak nam zarząd salonu „Ars" donosi, wystawa ta wkrótce już będzie zamknięta. Przyp. red.)

ol.

Dział ekonomiczny.

× **Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.** Ze Lwowa donoszą nam:

Drugie posiedzenie plenarne rozpoczęło się sprawozdaniem z czynności wydziału w roku ubiegłym, referowanem przez ks. Walentę, który postawił następujące wnioski: Walne zgromadzenie uważa za rzecz ze względów narodowych niewłaściwą, że niektóre stowarzystwa kredytowe polskie, mimo że są oparte na zdrowych podstawach, do Związku naszego wcale nie należą i żywi nadzieję, że te towarzystwa w myśl dobrze zrozumianego interesu swego i sprawy narodowej do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w najbliższej przyszłości przystąpią. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi Związku, aby się starał badać stosunki miejscowe przy pomocy stowarzyszeń zaliczkowych i tam gdzie tego potrzeba, brał inicyatywę i tam pomagał w zakładaniu stowarzyszeń bądź to spożywczych, bądź wytwórczych. Walne zgromadzenie uważa za potrzebne wskazać regułę dla wszystkich stowarzyszeń związkowych, iżby przy rozdziale zysków przedewszystkiem miały na uwadze tworzenie związkowego funduszu przemysłowego, a nie rozdzielały datków tak hojnie na cele nieproduktywne.

Wnioski przedstawione przez referenta uchwalono, ze zmianą ustępu o funduszu przemysłowym w tem brzmieniu, że zalecono stowarzyszeniom, aby przy rozdziale czystych zysków uwzględniające cele dobroczynne, miały na uwadze tworzenie związkowego funduszu przemysłowego, wydzielając na ten cel wydatne datki z czystych zysków i lokowanie tego funduszu w centralnej instytucyi związkowej.

P. Wąsowski referował sprawozdanie komisyi o lustracyach, a ks. Babij przedłożył w imieniu komisyi budżetowej następujący wniosek, który uchwalono: Pozostawia się dotychczasowe opłaty dla towarzystw gospodarczych, wytwórczych i spożywczych, a zarazem wezwać wydział Związku, ażeby dla towarzystw spożywczych nowo powstających wogóle, a w szczególności śląskich poczynił jak najdalej idące ulgi.

Sprawozdanie komisyi bankowej referował p. Kapiszewski. W myśl jego wniosków uznano w zasadzie konieczną potrzebę powiększenia kapitału akcyjnego Banku związkowego o jeden milion. — Emisya nastąpić ma jak najszybciej, jednak z wyzyskaniem koniecznej korzystnej konjunktury targu pieniężnego. Uznano dalej potrzebę wzięcia pod rozwagę kwestyi wyrobienia akcyom Banku związkowego kursu giełdowego, a w końcu uchwalono, aby towarzystwa związkowe rozebrały wypuścić się mające akcye w stosunku 7% własnego kapitału, z uwzględnieniem jednak akcyj już posiadanych.

Dr Gargas referował wnioski komisyi dla reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z 9 kwietnia 1873. Wnioski te przyjęto i polecono wydziałowi Związku, aby w stosownej chwili wysłał do Wiednia deputacyę z odpowiednim memoryałem. Ponadto uchwalono odnieść się do Koła polskiego o przychylne traktowanie tych spraw.

Dr Lechowski referował sprawozdanie z obrad komisyi parcelacyjnej, zalecające stowarzyszeniom związkowym, aby szły z pomocą przy parcelacyi ziem, jaka się żywiołowo w Galicyi prowadzi, nie schodząc przytem ze stanowiska roli, jaką im sama nazwa towarzystw zaliczkowych wskazuje. Rezolucya ta nie odnosi się do specyalnych stowarzyszeń parcelacyjnych.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw, przeprowadzono wybór członków wydziału. Na lat 3 wybrani zostali pp.: Hilary Filasiewicz, Stanisław Horoszkiewicz, dr Wiktor Lechowski i Edward Szancer. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru, przewodniczący zamknął obrady.

× **Komunikat kolejowy.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie wydała w październiku br. I dodatek do ściennego i do kieszonkowego rozkładu jazdy, wskutek zmiany w ruchu pociągów na szlakach kolei państwowych w Galicyi. Posiadający wymienione rozkłady jazdy mogą te dodatki bezpłatnie otrzymać, a mianowicie: do kieszonkowego w każdej kasie osobowej, za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy, a do ściennego w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Budapeszt, 29 października. Pszenica na październik 12·44 do 12·48; pszenica na kwiecień 11·67 do 11·68; żyto na październik 11·10 do 11·11; żyto na kwiecień 11·70 do 11·71; owies na październik 7·95 do 7·96; owies na kwiecień 8·55 do 8·56; kukurydza na maj 7·16 do 7·25; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 października.

Na cześć nowego obywatela honorowego m. Lwowa, dr Wład. Łozińskiego, odbyło się przyjęcie u prezydenta Ciuchcińskiego. Oprócz pp. Łozińskich i najbliższej ich rodziny, zjawiła się rada miasta prawie w całości, prezydyum Tow. strzeleckiego, tudzież grono wybitnych tut. obywateli wraz z paniami. Podczas kolacyi wzniósł prezydent toast na cześć pp. Łozińskich. Skreśliwszy świetne czasy mieszczaństwa lwowskiego w XV i XVI wieku i jego następny upadek, mistrzowsko przez Łozińskiego w jego epokowych dziełach uwiecznione, wyraził mowca głęboką wdzięczność solenizantowi, za wskrzeszenie przezeń tylu wielkich postaci z ówczesnej epoki, która chlubę mieszczaństwu przynosząc, jest zarazem wzorem godnym naśladowania. W dowód czci, miłości i uwielbienia gród m. Lwowa ofiarował solenizantowi to, co najdroższego i najzaszczytniejszego posiada — obywatelstwo honorowe tego grodu.

Głęboko wzruszony zabrał głos p. Łoziński, a dziękując prezydentowi miasta w ślicznej mowie, wychylił toast na cześć chlubnej tradycyi mieszczaństwa lwowskiego.

Związek sędziów we Lwowie. Komitet przygotowawczy krajowego Związku sędziów we Lwowie, przypomina kolegom, że dnia 10 listopada odbędzie się konstytuujące walne zgromadzenie, po którem, w razie zgłoszenia się dostatecznej ilości uczestników, nastąpi wspólny, skromny obiad uczestników zjazdu. Komitet uprasza tedy tych pp. kolegów (miejscowych i zamiejscowych), którzy chcieliby wziąć w obiedzie udział, aby uczestnictwo swoje zgłosili, zwykłą kartą korespondencyjną, najpóźniej do 6 listopada. Zgłoszenia przyjmuje radca Tadeusz Zakrzewski, sąd powiatowy s. II we Lwowie.

Fałszywy szpieg. W uzupełnieniu sprawozdania wczorajszej rozprawy przeciw Kotlarewiczowi podać należy, jako charakterystykę osoby podsądnego, że nie stracił on zupełnie fantazyi i kłamał dalej, jak najęty. Opowiadał o sobie obszerną historyę, pełną przygód. Oświadczył, że rząd rosyjski wydał mu dokumenty na nazwisko hr. Zielińskiego i kazał mu się w ten sposób legitymować. Spełniał więc tylko ślepo rozkaz rządu, który przydzielił go do pomocy oficerowi rosyjskiemu Żabilnkowi, mającemu wydostać plany fortów przemyskich. Podpułkownika Erdmarna w Rownie, któremu rzekomo dostarczyć miał planów, nazwał swoim wujem. Twierdził, że rząd rosyjski i Żabikin wyzyskiwali go, postanowił więc z nimi zerwać i pójść na usługi rządu austryackiego. Przekroczył granicę monarchii dlatego, bo rząd rosyjski go tutaj wysłał.

Na pytanie prokuratora, czyby także podpalał, gdyby mu rząd rosyjski kazał, oświadczył, że nie tylko podpalałby, ale mordował, gdyby rząd wziął za to odpowiedzialność. Twierdził dalej, że dlatego uciekł agentowi policyi w Brodach, bo wszyscy wiedzieli tam, że jest szpiegiem i chcieli go zabić. — Wobec tego uciekł na Węgry. O osobie Żabikina opowiadał sensacyjne historye. Miał mieć mnóstwo fotografij planów, a mieszkał w Galicyi pod nazwiskiem Witolda Schmidta, operatora nagniotków.

Kotlarewicz opowiada z taką pewnością siebie, bez zająknienia, że wzbudza zaufanie. Tem się tłumaczy, że rozmaici ludzie dawali mu wiarę.

Przesłuchano w czasie rozprawy wszystkie osoby, które zetknęły się z Kotlarewiczem w czasie jego wycieczek szpiegowskich. Trybunał uwzględnił okoliczności łagodzące i skazał Kotlarewicza, jak już wczoraj donosiliśmy, na trzy miesiące zwykłego więzienia. Przyjął on karę bez najmniejszego objawu wzruszenia.

Podwyższenie kary. Przed trybunałem orzekającym odbyła się we Lwowie rozprawa przeciw Mieczysławowi Feliksowi Kuczmajewskiemu ze Suczawy, liczącemu 37 lat, o zbrodnię szpiegostwa. Kuczmajewski był wachmistrzem artyleryi, później kelnerem, a w ostatnich latach wałęsał się bez zajęcia. Wskutek tego został aresztowany w Stanisławowie. Przy rewizyi osobistej znaleziono u niego dowody szpiegostwa. Dokumenty te odnosiły się do fortyfikacyj w Krakowie, Przemyślu, Komornie, Piotrowym Waraździnie itp. Fachowcy wojskowi orzekli, że dokumenty te mają doniosłe znaczenie. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Kuczmajewskiego za szpiegostwo na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Prokurator zgłosił odwołanie co do niskiego wymiaru kary. Obecnie wyższa instancya podwyższyła Kuczmajewskiemu karę na jeden rok ciężkiego więzienia.

Harden uwolniony!

Dzisiaj ogłoszony został w Berlinie wyrok sądu ławniczego w skandalicznym procesie Hardena. Wyrok jest sensacyjną niespodzianką. Po ostatnim dniu rozprawy, niekorzystnym dla Hardena, wyrażano poważne wątpliwości, czy Harden będzie uwolniony. Stało się inaczej. Harden został od wszystkich szczegółów oskarżenia uwolniony; tem samem więc sąd uznać musiał, że Harden co do wszystkich punktów przeprowadził dowód prawdy. Wobec tego cała kamaryla cesarza Wilhelma przedstawia się w okropnem świetle.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 29 października.)

Wyrok.

Berlin. Dzisiaj ogłoszony został publicznie wyrok w procesie Hardena. **Maksymilian Harden został we wszystkich punktach oskarżenia uwolniony.** Koszta postępowania ponieść ma oskrżyciel prywatny hr. Moltke. Sąd przyjął, że wprawdzie artykuły pisma „Die Zukunft" były bardzo obraźliwe, jednak oskarżonemu Hardenowi **udało się przeprowadzić dowód prawdy.**

Motywa wyroku.

Berlin. W motywach trybunał przyjął **za udowodniony homoseksualizm hr. Moltkego**, zaznaczając, że **nabrał o tem przekonania** z zeznań jego pierwszej żony, z oświadczenia rzeczoznawcy **i z jego stosunku do ks. Eulenburga.**

Trybunał zaznacza dalej w motywach, że wprawdzie artykuły Hardena były istotnie obraźliwe, a honor hr. Moltkego jest zupełnie czysty, to jednak człowiekowi, zajmującemu tak wybitne stanowisko, **nie przystoi być homoseksualnym,** przynajmniej tak długo, jak długo zabrania tego ustawa karna.

Przyjęcie wyroku.

Berlin. Publiczność, zgromadzona w sali, przyjęła wyrok oklaskami, a wychodzącemu z gmachu sądowego Hardenowi urządzono owacyę.

Żądanie odroczenia,

Berlin. Hr. Moltke przyjął wyrok stosunkowo spokojnie. Tylko przed samem ogłoszeniem wyroku usiłował skłonić trybunał **do przeprowadzenia rozprawy na nowo.** Mianowicie obrońca hr. Moltkego i on sam podali do wiadomości trybunału, że kirasyer Bollhart, którego zeznania tak obciążyły Moltkego, był w wojsku zdegradowanym, że więc zeznania jego nie mogą być wiarygodne, wobec czego należy rozprawę przeprowadzić na nowo. Przewodniczący jednak odrzucił ten wniosek, twierdząc, że zeznania Bollharda nie miały żadnego wpływu na wyrok sądu.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 października.)

Weden. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosił interpelacye pos. Breiter: do prezydenta ministrów i ministra obrony krajowej w sprawie prawa ułaskawiania przy wojsku; do ministra kolei w sprawie uregulowania materyalnych stosunków zawodowych dyurnistów kolei państwowych; do ministra spraw wewnętrznych w sprawie prześladowania czasopisma „Monitor" przez starostów w Przemyślanach i Sanoku; do całego gabinetu w sprawie pensyonowania urzędników, nie mających do pełnej emerytury maksymalnego czasu służby. Poseł Łukaszewicz zgłosił interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie budowy nowego gmachu dla starostwa w Zastawnie.

Ugoda.

Nastąpiły dalsze obrady nad przedłożeniami ugodowemi, podczas których prezydent ministrów bar. Beck zabrawszy głos, powiedział: „Jeżeli w tem stadyum zabieram głos, nie czynię tego, aby wyczerpująco reagować na dotychczasową dyskusyę. Byłoby to wprawdzie bardzo ponętnem, ponieważ już pierwsze czytanie przedłożenia wykazało niektóre cenne i interesujące zapatrywania, a i ze stanowiska rządu możnaby z zadowoleniem patrzeć na tę dyskusyę, bo przedłożenie ogółem nie spotkało się z niekorzystnym sądem, ale zadaniem mojem nie jest wyprzedzać obrad komisyi i drugiego czytania przedłożeń i dlatego ograniczę się do najważniejszych punktów, poruszonych w ciągu dyskusyi i opinii publicznej i pragnę sprostować niektóre zapatrywania, aby one się nie ugruntowały w opini publicznej".

Prezydent ministrów zaznacza, że zastąpienie związku stow. handlowego przez formę traktatu, nie stoi w przeciwieństwie do ustawodawstwa z r. 1867. Co się tyczy kwestyj cłowych, to nie należą one do wspólnych. Ugoda przewiduje jednolitą granicę cłową, jeden obszar cłowy, wspólną taryfę cłową, tak, że dotychczasowa sytuacya prawna jest w zupełności utrzymaną.

Dalej odpierał br. Beck szczegółowo zarzuty, podniesione przeciw formie podpisywania w przyszłości traktatów gospodarczych z państwami zagranicznemi.

Następnie omawiał br. Beck szczegółowo kwestyę konwersyi bloku węgierskiego. Przez używanie wspólnych poborów cłowych na pokrycie wspólnych wydatków nie może być mowy o poszkodowaniu Austryi. Ugoda, jako dzieło ludzkie, z pewnością nie jest skończonem, lecz jest kompromisowem. Jedyną miarę dla osądzenia ugody tworzy fakt, że należy wyżej stawiać mniej korzystną ugodę, od stanu bezugodowego.

Prezydent ministrów gotów jest wziąć na siebie całą odpowiedzialność za ugodę, nigdy jednakże nie wziąłby na siebie odpowiedzialności, która spada na chcących zamącić gospodarcze stosunki obu państw lub je zniweczyć. — Bar. Beck prosi pierwszą austryacką Izbę posłów, która wyszła z ludu, a której przedłożono akt wielki pozytywnej polityki państwowej, aby zbadała ten akt, który ma na celu uporządkowanie na lat 10 gospodarczych stosunków obu państw po przyjaźni iście sąsiedzkiej.

Zabiera głos pos. Straucher.

Godz. 2 m. 30, posiedzenie trwa walej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego w sprawie ruskiej. Obrady będą prawdopodobnie uznane za poufne.

Wiedeń. „N. Wien. Tagblatt" donosi, że w Kole polskiem panuje niezadowolenie z powodu częstych konferencyj bar. Becka z przywódcami ruskimi i z tak opozycyjnymi posłami, jak p. Brejter. Według wspomnianego dziennika w związku z tem pozostaje także obecny pobyt hr. Potockiego w Wiedniu.

Program prac,

Wiedeń. Na konferencyi przewodniczących klubów postanowiono jutro ukończyć pierwsze czytanie ustawy ugodowej. Potem nastąpią kilkudniowe ferye parlamentarne. We wtorek zaś dr Korytowski przedłoży parlamentowi budżet.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 października.

Wiedeń. Reforma ordynacyi wyborczej Sejmu dolno austryackiego otrzymała sankcyę.

Wybory w Rosyi.

Petersburg. Dnia 28 b. m., godz. 12·40 w nocy. Znane są dotąd wyniki 327 wyborów posłów do Dumy. Wybranych jest **166 posłów z prawicy i stronnictwa monarchistów, 98 październikowców i umiarkowanych, 3 członków partyi pokojowego odrodzenia, 25 kadetów, 1** polski narodowiec, **6 Mahometan, 9** socyalnych **demokratów. 19 z lewicy.**

Układ rybacki japońsko-rosyjski.

Petersburg. Na bankiecie, wydanym na cześć fachowych delegatów, przybyłych dla zawarcia rosyjsko-japońskiej konwencyi rybackiej, podniósł poseł japoński Motono znaczenie zawartego aktu dyplomatycznego, który obu narodom umożliwi pokojową konkurencyę.

Królestwo hiszpańscy w Paryżu.

Paryż. Na wczorajszym obiedzie w pałacu Elizejskim prezydent republiki Fallières toastował na cześć hiszpańskiej pary królewskiej, podnosząc przyjaźń między Francyą a Hiszpanią. W odpowiedzi wyraził król Alfons zadowolenie z powodu świeżych węzłów, łączących oba kraje. — Po obiedzie przyjęła para królewska prezydenta ministrów, obu prezydentów Izb, ambasadora francuskiego w Madrycie i hiszpańskiego ambasadora w Paryżu. — Hiszpańska para królewska odjechała następnie do Londynu.

Królestwo hiszpańscy w niebezpieczeństwie.

Cherbourg. (Ag. Havasa). Pociąg, którym jechała hiszpańska para królewska, **wykoleił się** przy wjeździe na tor arsenału. — **Para królewska doznała silnego wstrząśnienia** Jedna osoba ze służby kolejowej została zranioną.

Jubileusz Giolittiego.

Rzym. Z okazyi, przypadającego dzisiaj 25-lecia działalności parlamentarnej prezydenta ministrów Giolittiego, wręczyli mu jego koledzy ministeryalni tarczę srebrną misternie wykonaną z dedykacyą.

Przesilenie gabinetowe w Norwegii.

Chrystyania. Na wczorajszej radzie ministeryalnej przyjął król prośbę o dymisyę prezydenta ministrów Michelsena i jego gabinetu, a poruczył utworzenie nowego gabinetu dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych Loevlandowi.

Ustępującemu prezydentowi ministrów Michelsenowi nadał król łańcuch do orderu św. Olafa. W piśmie odręcznem do Michelsena podnosi król, że odznaczenie to jest dowodem wdzięczności wszystkich Norwegów za jego zasługi.

Pożar.

Antwerpia. Dzisiejszej nocy pożar zniszczył biura centrali telefonicznej i przeniósł się następnie na sąsiedni budynek. Ruch telefoniczny będzie na kilka dni przerwany.

Trzęsienie ziemi.

Brancaleone. Wczoraj o godzinie 6 wieczór w Monteleone i okolicy odczuto silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnęła panika.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·26. Renta majowa 95·95. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 635·75. Akcye węg. zakł. kred. 745·00. Akcye Anglobanku 291·00. Akcye Unionbanku 531·00. Akcye Bankvereinu 524·50. Akcye Länderbanku 413·50. Akcye kolei państwowych 653·—. Lombardy 149·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 404·—. Alpiny 602·—. Rima-Muranyi 543·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 184·50. Ruble 254·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 29 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·00. Tow. dyskontowe 168·50.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 29 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 -	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 75	95 75
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 25	100 25
4% „ kolejowe	93 75	94 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 75	96 25
„ „ srebrna	95 70	96 20
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 70	93 20
4% „ austryacka w złocie	114 —	114 50
4% „ węgierska „	109 75	110 25

Tłomaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

30 zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia Banku austryacko-węgierskiego

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1908 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej **do soboty 30-go listopada 1907 r.,** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1907 r. datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego w Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, dnia 24 października 1907 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Schoeller generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych Zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i roztrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony). 4932

Słuchacz I r. praw

prosi o jakiekolwiek zajęcie. — Zgłoszenia do Adm. „N. Reformy" pod **J. J.** 4930 1 2

Zakopane, Krupówki 78.
HYGEA Pensyonat dyetetyczny

(dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka gruntownie odnowiony) Pokoje. duże, słoneczne, ciepłe. **Wielkie sale oszklone do werandowania** Wytworna kuchnia dyetetyczna. Zabiegi wodolecznicze, masaż, gimnastyka na miejscu. Właścicielka i kierowniczka
4916 1 10 **Marya Turzyma.**

Towarzystwo rolniczo zaliczkowe w Nowym Targu poszukuje rutynowanego zdolnego

buchaltera bilansisty

obznajomionego ze sprzedażą produktów rolniczych. Początkowa pensya K 3000. Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie.

Zgłoszenia z odpisami świadectw przesyłać należy na ręce adwokata Nowotnego w Nowym Targu. 4917 1 3

„Wiadomość"

Biuro służbowe oraz Główna konces. szkoła nauki pisania na **Maszynach**. Najstaranniej pisze i powiela. Ul. Grodzka 18, I piętro. 4920 1 5

Przy pracowni

WARSZAWIANKA

Kraków, Karmelicka 7.

LEKCYE ZBIOROWE

haftu, wypalania na drzewie, skórze, aksamicie. Malowania w zakresie dekoracyjnym. Introligatorstwa galanteryjnego. 4927 1 2

W trzech miesiącach

nauczę każdego gruntownie języka niemieckiego. 1 osoba miesięcznie 10 K. Lekcye zbiorowe 2 osoby 15 K. 3 osoby 20 K. Wiad. u portyera hotelu Drezdeńskiego (A-B). 4928 1 3

Samochód

okazyjnie do sprzedania. 1 „Dion de Bouthon" 6 koni. 1 „Benza" 14—16 koni. Kraków, ulica Długa 10. Wieczorek. 4929 1 10

Stowarzyszenie nauczycielek

Karmelicka 36,

poleca nauczycielki Polki z wyższą muzyką, malarstwem, językami.
Cherche jeunes françaises. 4931 1 3

Do wynajęcia

przy ul. Aryańskiej 15, od 1 listopada mieszkania z 4 pokoi z kuchniami, przedpokojami, łazienkami, spiżarkami, pokoikami dla służących, wprowadzony gaz. Położenie słoneczne z widokiem na ogród. 4103 18 25

PENSYONAT „UKRAINA"

Kraków, Karmelicka 40,

poleca pokoje umeblowane z komfortem, z całem utrzymaniem, także na czas krótszy. Łazienka na miejscu. Wydaje się także obiady i kolacye na miejscu i na miasto. 4698 7 0

Niezawodnym środkiem na

MYSZY POLNE



są jedynie pigułki **FUCHSOL**
cenniki i prospekty darmo wysyłają

REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW,

Rynek. 4880 1 3

Mężczyźni lub kobiety

mogą przez sprzedaż towaru rozchodzącego się w wielkiej ilości, mieć znaczny poboczny zarobek. Zgłoszenia przyjmuje **Emil Rosenberg**, Budapest, Andrassystrasse 60. 4933 1 10

Stosowne podarki dla chłopców.



Tanie maszyny parowe do ogrzewania spirytusem, stojące, z oscylującym mosiężnym cylindrem, otworem do nalewania wody, wysokie 21 cm., całkowite z lampą spirytusową, w pudełku zapakowane **K 1·50.** Takasama maszyna większa, około 24 cm. wysoka, **K 2·80.** Lepsze maszyny parowe po **K 3·80, 4·—, 6·—, 7·—, 9·50.**

Laterna magica czarno lakierowana, z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita

z 6 obrazami	3 cm.	szeroka	K	4·—
12 „	3½ „	„	K	5·50 x
12 „	4 „	„	K	7·50
12 „	5 „	„	K	11·50

HANNS KONRAD, dom wysyłkowy w Brü Nr 646 (Czechy).
Bogato ilustr. polski główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacony. 4242 5 10

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca **nowe wydawnictwa** własne i komisowe:

	Koron
Anheli Konrad. **Elegie**	2·—
Bełza Stanisław. **Ojczyzna w pierwszych poezyach Mickiewicza**	1·—
Bieliński Józef. **Królewski Uniwersytet warszawski** (1816—1831). T. I.	15·60
Boehme Gustaw dr. **Grzechy gospodarskie.** Z 6 wydania niemieckiego przygotowanego przez Hansa Goehme. Przełożył i odpowiednio do naszych stosunków przerobił dr A. Sempołowski	4·—
Chodorowski Czesław. **Poniezus.** Legenda trzecia	—·60
Ciembroniewicz Józef. **Śpiewak Wiesława Kazimierz Brodziński.** Z 3 rycinami. (Bibl. Macierzy nr 40)	—·40
Czerkawski Zygmunt. **Jak w życiu**	2·50
D. G. prof. i B. S. **Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy,** czyli umarli żyją	1·20
Domański Stan. dr. **Choroby zakaźne.** (Bibl. Macierzy nr 39)	1·—
Dyaryusz sejmu z r. 1830—1831. Wydał Michał Rostworowski. T. I. Od 18 grudnia 1830 do 8 lutego 1831. (Źródło do dziejów Polski porozbiorowych I)	10·—
Eleusis. Czasopismo elsów. Pod redakcyą Stanisława Witkowskiego. Tom II. Za wiosnę i lato 1907 roku	3·—
Gruszecki Artur. **Na wulkanie,** powieść na tle rozgłośnych wypadków w Królestwie Polskiem	4·—
Jaczewski Cezary. **Hispaniola,** powieść historyczna, 2 tomy	6·—
Jeleńska E. **Bociany:** — Pantofelki. — Modlitwa Jadwigi. — Bajka. — Tryumfator. — Przy lampie. — Znak zapytania. — Przed świtem. — W dzień patrona	2·40
Koniński Kazimierz. **Romantyzm a Mickiewicz**	—·30
Kurkiewicz Stanisław dr. **Z docieków nad życiem płciowem luźne osnowy II.** Szczegółowe odróżnienie czynności płciowych	7·—
Lemberger Ignacy dr i Droba Stanisław dr. **Komentarz do ósmego wydania Farmakopei austryackiej.** Podręcznik dla aptekarzy, droguistów, lekarzy urzędowych, farmaceutów, lekarzy praktykujących i t. d. Tom I. Część ogólna z 130 rycinami, 27 tabelkami i 2 tablicami litograficznemi. Tom II. Część szczegółowa z 141 rycinami i 17 tabelkami. W oprawie	50·—
Łepkowski W. **Kartki z widokami Sycylii**	2·40
Marcinowska Jadwiga. **Piastowie,** dramat w 4 aktach	3·—
Maryan z nad Dniepru. **Dzieje literatury ojczystej** dla młodzieży polskiej, 2 części K 1·50. W oprawie	2·—
Mereżkowski Dymitr. **Piotr i Aleksy.** Antychryst. Przekład Walerego Gostomskiego	4·—
Mimar. **W nierównej walce,** powieść na tle współczesnych zdarzeń w Królestwie Polskiem	4·—
Noskowski Zygmunt. **Kontrapunkt, kanony, waryacye i fuga.** Wykład praktyczny. Dzieło przyjęte przez Instytut muzyczny w Warszawie	6·20
Obserwator. **Co robić?** Pogadanki o kwestyach palących	—·50
— **Jakich posłów powinniśmy mieć w parlamencie i sejmie?**	—·40
Pakies Józef. **Wpływ gminy na sprawę mieszkań**	2·—
Pawlicki S. ks. dr. prof. **Historya nowszej filozofii od Kanta**	7·50
Prószyński Stefan. **Przyczynek do sprawy wychowania**	—·30
Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii	2·—
Rostworowski H. K. **Pro memoria.** Poezye	3·—
Smiles Samuel. **Pomoc własna** (Self-help). Dzieło liczące kilkadziesiąt wydań o paru milionach egz. w języku angielskim, przełożone na wszystkie języki europejskie. Wyd. nowe pomnożone	3·—
Smoleński Władysław. **Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej**	3·—
Świeżawski Leon. **Polska komedya** w czterech działach	2·50
Szczeklik Karol ks. dr. **Etyka katolicka.** Podręcznik dla szkół średnich, zatwierdzony przez wysoką c. k. Radę szkolną krajową we Lwowie. Wyd. 4-te. W oprawie	2·—
Ułaszynówna Zofia. **Poezye**	3·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4729 3 4

Najlepszą, bezwonną, nieeksplodującą

NAFTĘ salonową i cesarską

Spirytus do świecenia i palenia, **Oliwę** kościelną — poleca

Czesław ŚMIECHOWSKI

Mały Rynek, obok apteki pod barankiem. 3579 24 36
Odstawa do domu bezpłatnie.

THE BERLITZ SCHOOLS

OF LANGUAGES
wszechświatowy instytut obcych języków
dla pań i panów.
Główny Zarząd:

Prof. M. D. Berlitz, Autor Metody „Berlitz", Chevalier de la Légion d'honneur;
Pierre Baudin, deputowany, b. minister;
M. Monprofit, literat;
B. Collonge, Chevalier de la Légion d'honneur;
E. Wellhoff, Chevalier de la Légion d'honneur;

Paryż, 27, Avenue de l'Opera, 27, Paryż,
355 filij we wszystkich znaczniejszych miastach Europy i Ameryki półn.

MEDALE: Paryż 1900: 2 złote i 2 srebrne medale; Zurych 1902: złoty medal; Lille 1902: złoty medal; St. Louis 1904: Grand Prix; Liége 1905: Grand Prix.

Nauka obcych języków:

angielsk., franc., niem., włosk., rosyjskiego i t. d.
POCZĄTKI. KONWERSACYA. GRAMATYKA. LITERATURA. KORESP. HANDL.

przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształceniem.
Od pierwszej chwili począwszy aż do końca nauki, uczący się rozmawia tylko w języku, którego nauczyć się pragnie. System ten zastępuje pobyt za granicą. Lekcye zbiorowe i osobne od 8 rano do 10 wiecz. Zapisy w każdym czasie.

Kraków, ul. Floryańska 25.

Lekcye próbne i prospekty bezpłatnie. 4676 5 5

Ja Anna Csillag



ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej **przezemnie** wynalezionej pomady. Jestto jedyny środek do **pielęgnowania włosów,** do **wzmocnienia i przyspieszenia ich porostu. — Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 4060 7 20

Cena słoika pomady 1, 2, 3 i 5 złr.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben 120.

Główny skład na Kraków ma

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie, ul. Grodzka 38.

„CHRYZIS"

Wszystkie dotychczas znane i silnie reklamowane środki „na porost włosów" są mieszaniną nastojów spirytusowych z korzeni łopianu, kory chinowej lub cebuli z kwasami, jak salicylowy lub garbnikowy, z balsamem peruwiańskim, olejkiem rącznikowym itp. Myśmy skorzystali z najnowszych badań w tym kierunku i użyliśmy jako podstawy sterylizowanej, chem. czystej, tak zw. serwatki mleka kwaśnego. Doświadczenia próbne, robione z „Chryzis", dały bardzo dodatnie rezultaty. To skłoniło nas, że puszczamy „Chryzis" w handel **nie jako płyn na porost włosów** (nazwa czysto reklamowa), tylko **przeciw wypadaniu włosów,** i w tem przekonaniu, że sam bez szumnych reklam utoruje sobie drogę, pozyska zaufanie i wyprze całe szeregi często niewiele wartych a bardzo drogich mieszanin zagranicznych „na porost włosów".

Flakon wody na włosy „Chryzis", kosztuje K **2·50.**
Pudełko „Ziółek do Chryzis" kosztuje **50** hal.

Wyrób i skład główny: 4924 1 30

Apteka pod „Złotym Słoniem"
H. Bartmańskiego i Ski w Krakowie.
Reim i Sp. Kraków, Rynek, Linia A-B.

!!! Nie należy zapominać !!!

iż przy zakupnie znanego środka **przeciwreumatycznego**

ICHTYOMENTHOLU

trzeba dokładnie baczyć na nienaruszoną plombę, oryginalne prawnie ochronione opakowanie i na firmę

Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Znakomite działanie uśmierzające i kojące przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, nerwobolom i tym podobnym pokrewnym dolegliwościom dały **Ichtyomentholowi** ogólną sławę i ogromną wziętość, czego najlepszym dowodem przeszło **10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów lekarskich.** 4377 7 22

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 Korona.

Główny skład wysyłkowy prawdziwego ICHTYOMENTHOLU
Apteka Szymona Edelmana w Bohorodczanach Nr 306.

Pocztą wysyła się najmniej 2 (dwie) flaszki. Przy zakupnie (zamówieniu) 10 flaszek naraz wysyła się (franko) bez dalszych kosztów za K 10 (dziesięć).

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw.

Henryk Gottlieb
3493 10 10 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 1992 85 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

NA PORĘ JESIENNĄ

poleca się 4823 3 6

pierwsza Berneńska chemiczna farbiarnia i pralnia

R. Tschörnera

w Krakowie, ulica Szewska l. 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, popruta lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki i t. p.

Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

G. WINIWARTERA

Wiedeń, I., Getreidemarkt 8,

Walcownia rur ołowianych i fabryka rur z ołowiu,

specyalne urządzenia do pocynkowania i poołowiania blachy falistej i innych wyrobów dostarcza najlepszej

blachy pocynkowanej

która według orzeczenia krajowej stacyi doświadczalnej przy szkole Politechnicznej we Lwowie z d. 30 lipca 1807 l. 201 wytrzymała na ciągnienie 3300 kg. na 1 cm.², a przy 40 zgięciach o 180° na wałku 4 mm. grubym cynk nie oddrysł, zaś według świadectwa przemysłowego Stowarzyszenia upoważnionych budowniczych we Lwowie z d. 14 sierpnia 1907 i pierwszorzędnych powag budownictwa została za najlepszą uznana i jako taka używana przy budowach monumentalnych.

Wyłączna reprezentacya na Galicyę i Bukowinę:

S. LILIENTHAL,
Lwów, Telefon Nr 621. 4520 4 5

Lekcyj deklamacyi

i gry scenicznej w domu i w mieście oddzielnie i zbiorowo udziela Aleksander Zelwerowicz art. dram. — Teatr miejski od 10—1 i od 6—9, Batorego 16 od 2½—5½. 4620 6 6

Świeżego mleka niezbieranego

dostarczamy prosto z obory świeżo urządzonej podług najnowszych wymagań hygieny, partyami po najmniej 8 litrów wprost do domu po niskiej cenie 18 hal. w zimie, 16 hal. w lecie. Będąc stałymi dostawcami przewielebnych Sióstr Miłosierdzia, Dominikanek etc., polecamy specyalnie klasztorom i zakładom wychowawczym. Zamówienia przyjmuje Zarząd Dóbr Igołomia, Kraków, Stolarska 7.
4765 5 5

Z powodu

podeszłego wieku właścicielki zaraz **do sprzedania:** Dom w rynku obejmujący 2 pokoje, kuchnię, dużą sień i stajenkę w Ciężkowicach koło Tarnowa, z dwu morgowym ogrodem, nadającym się na parcelacyę pod budowę, na fabrykę cegły lub dachówki, lub na handel.
Wiadomość: Marya Kuczkowa, Rynek 3. Ciężkowice. 4838 3 3

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. SZNAJDROWICZ

kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B. l. 45, I piętro,
nad apteką pod Białym Orłem,

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres tea wchodzące. — SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 4824 6 0

Zarząd pasieki

Ant. Kraińskiego w Jezierzanach

ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 h, a wyborny miód lipcowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 h do 6 K 80 h. — Cenniki na żądanie franko. 4685 4 40

Nadeszły

do magazynu Hryniewieckiej

ulica św. Anny l. 5.

Szafy, Łóżka, Toaleta (mahon. antyk.) Lustra wielkie z trymo złocone. Biurka duże dębowe i orzechowe, stół czarny duży, okrągły, biurka czarne z bronzami. Sekretarki mahon. z bronzami, Porcelana stara i różne inne rzeczy. 3135 13 0

Wina węgierskie

z poręczeniem naturalne, przyjemne i zdrowe, czerwone lub białe, w beczułkach po 34 l. koleją lub 4¼ l. pocztą opłatnie:

z 1906 r. 34 l.	złr. 12·—,	pocztą złr.	1·75
z 1902 r. 34 l.	„ 14·—,	„ „	2·—
z 1897 r. 34 l.	„ 17·—,	„ „	2·30
z 1888 r. 34 l.	„ 19·—,	„ „	2·75

Wino lecznicze bardzo dobre z 1879 r. 4¼ l. złr. 4·90. Pszczelny miód kwiatowy, bielutki, jasno lub ciemno żółty, gęsto płynny. 5 kg. złr. 3·50 opłatnie

L. ALTNEU, Versecz, 8,
Węgry. 4639 8 20

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 4703 6 0

Dom towarowy
Schachne Landau

Kraków, Stradom 15,

zawiadamia, iż otrzymał na skład nowy wyrób dywanów pod nazwą **„Xylo",** które się odznaczają nadzwyczajną trwałością i nadają się do mycia.

Ceny stałe. 4495 8 8

5 K i więcej dziennego zarobku

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 4448 60 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.